Nr 14. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 3 kwietnia 1938



ROŁA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Wszelkie nasiona
warzywne, kwiatowe i rolne
dostarcza w najlepszej jakości
HODOWLA i Skład NASION
EMIL FREEGE **KRAKÓW,**
ul. Lubicz 36/38
Cenniki i oferty na żądanie.

Kupuję czysto-pszczeli **wosk** i woszczynę w każdej ilości, lub zamieniam na węzę sztuczną na dogodnych warunkach. Polecam z własnej wytwórni doborową **węzę** sztuczną o głębokich komórkach, zaś w sezonie **matki** pszczele i **roje** pszczół. Cennik na żądanie
L. SZOSTOK, Zebrzydowice, Śląsk Cieszyński.



160 zł. kosztuje u nas najnowsza cicho szyjąca maszyna do szycia, haftu cerowania, mereszkowania i endlowania Szyjąca wprzód i wstecz.
Za dobroć maszyny udzielamy gwarancyj na 30 lat. — Maszyny sprzedajemy również i **na raty miesięczne.**
Polski Dom Maszyn, Rowerów, Gramofonów i Radja
KRISCHER **Kraków** ul. FLORJAŃSKA 9.



Znana od roku 1900 firma eksportowa
Ignacy Cypres
Kraków, ulica Szewska L. 13 R.
poleca:
ręczne zegarki chromowe męskie 8 zł., damskie od 9.50, kieszonkowe od 4.90; skrzypce szkolne ze smyczkiem i futerałem od 16 zł, mandoliny płaskie od 14 zł. gitary od 20 zł.
Bogato ilustrowany cennik darmo

Materiały Ubraniowe oraz Płótna Bieliźniane itp.
poleca, — zaś próbki (wzorki) przesyła, po otrzymaniu 2—3 zł, które odlicza z rachunku przy wysyłce towaru.
Adresować: **Józef Jórasz Wyroby Tkackie, Korczyna ad Krosno.**

Ogłoszenie.
Polecam P. T. Czytelnikom „Roli" Katolickiej wytwórni **Radio świecące.** Obrazy religijne formatu 30×38. Artystycznie wykonane obrazy na tle złoconym, wydają w ciemności silne świecące światło żółto-zielonkawe. Radio świecące obrazy są najbardziej poszukiwane.
Sposób naświetlania: Wystawić obraz na kilkanaście sekund przy oknie lub innym świetle. Obraz świeci przewspaniałym światłem w ciemności. Umieszczony na ścianie w jasnym miejscu świeci prawie całą noc. Siła światła nie wyczerpana na długie lata.
Oto wzory obrazów: M. B. Częstochowska, M. B. Ostrobramska, Serce Matki Boskiej, Serce Pana Jezusa, Matka B. Bolesna. — Cudowny Chrystus z Limpios, M. B. Nieustającej Pomocy, — Święty Antoni, Święta Teresa, Święta Barbara.
Ceny obrazów zniżone o 50 procent tylko do 15 kwietnia obowiązują, a po 15 kwietnia cena normalna. Cena jednego obrazu z opłatą pocztową wynosi po 1.20 zł za sztukę. Proszę skorzystać z okazji i nabyć przewspaniałe obrazy religijne, cudownie świecące. Pieniądze wpłacać na konto czekowe P.K.O. Nr 406.921 lub przekazem pocztowym. Zamawiać pod Adresem:
Biblioteka Religijna Stanisława Wojtarowicza, Korzenna Nr 22 poczta loco pow. Nowy Sącz, wojew. krakowskie.

Numera zaległe od Nowego Roku posyłamy w zapasie i nowym Prenumeratorom dla całości wysyłamy.



Odbiornik z kompletem materiału instalacyjnego i słuchawkami kosztuje wraz z całorocznym abonamentem radiowym

DETEFON

Zł 25 za gotówkę lub
Zł 1 przy zamówieniu
Zł 2 przy odbiorze i
11 rat miesięcznych po zł. 3.85

ECHO D1

(odbiera stację warszawską w odległości 200 kilometrów naokoło Warszawy)

Zł 16 za gotówkę lub
Zł 1 przy zamówieniu
Zł 2 przy odbiorze i
11 rat miesięcznych po Zł 2.85.

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY WE WSZYSTKICH URZĘDACH I AGENCJACH POCZTOWYCH.

Pszczelarze! Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego pszczelego wosku, oraz kupuję wosk, przerabiam na węzę i zamieniam na przybory, jakoteż wszelkie inne przybory polecam najtaniej: **Michał Popow Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz Pracownia Mechaniczno-Blacharska i robót wodociągowych, **Kraków, ul. św. Tomasza L. 2.** w podworcu, Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące jak krycie dachów, wież kościołów itp. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu, jak i na prowincji. Cenniki darmo. Ofarty i porada fachowa bezpłatnie. Uwaga na adres!

Wytłumaczył.

Rozmawiali ze sobą kumotrowie, dlaczego huzary mają krzywe szable?

— Oj, toście tępy na rozumie, jakże huzary mogą mieć proste szable, kiedy mają krzywe pochwy.

Zadanie rachunkowe.

— Tatusiu! Zadać tatusiowi zadanie z rachunków?

— Dobrze, zadaj.

— Jeżeli tatuś ma dwadzieścia złotych, a ja poproszę tatusia o dziesięć, to ile tatusiowi zostanie?

— Dwadzieścia.

— No, jakim sposobem?

Bo tobie nic nie dam.

W pracowni malarza.

— Tylko proszę pana nadać mojemu portretowi dużo życia i świeżości na twarzy.

Może pani być najzupełniej spokojną, kupuję farby w tym samym sklepie, w którym pani nabywa świeżość.

Najlepszy lekarz.

— Najlepszy lekarz to śmierć — mówił żyd do doktora.

— Dlaczego?

— A bo ona potrzebuje tylko jedną wizytę zrobić.

Na letnim mieszkaniu.

— Ależ mój gospodarzu! toż tu na podłodze grzyby rosną!

— A juści! rzetelnie, dokumentnie grzyby! Bez to ja drożej pajstwu nie policzę. Cena ceną, a grzyby zadarmo, mogą dzieciska zbierać, ile zechcą!

Trafił swój na swego.

Na bardzo wązkiej drodze spotkały się dwie bryczki. Powozili nimi sami panowie. Żaden nie chciał drugiemu ustąpić i zjechać z drogi. Po dłuższej chwili przekomarzania się, jeden z nich odłożył bicz na bok, wyciągnął gazetę z kieszeni i zabrał się do czytania. Drugi najspokojniej odzywa się do przeciwnika: — Gdy pan przeczytasz, to proszę łaskawie mnie pożyczyć.

Narzeczeni.

Obawiam się bardzo, Jasiu, czy ty mnie nie chcesz pojąć tylko dla pieniędzy?

Ależ jak możesz to przypuszczać — rzecze narzeczony — wszak pieniądze wezmą moi wierzyciele, a ja biorę wyłącznie tylko ciebie.

Nr 14. Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 3 kwietnia 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.

Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Litwa — nasz sąsiad.

Granica polsko-litewska ciągnie się na przestrzeni 507 km. Jest to zaledwie 9,2 proc. całej granicy Polski, ale stanowi przeszło jedną trzecią ogólnej granicy litewskiej, która wynosi 1.457 km. z czego 90 km. czyli 6,2 proc. przypada na brzeg morski.

W granicach tych mieści się kraj o powierzchni 56.000 km. kwadratowych, w którym mieszka 2 i pół miliona ludzi. Na 1 km. kw. przypada 45 ludzi. Jest to nie wiele jeśli się zważy, że w Polsce na 1 km. kw. żyje 86 ludzi. Ludność jest w przeważającej większości rolnicza; miast mało i niewielkie. Największe Kowno, stolica Litwy, liczy 106.791 mieszkańców. — Zaledwie trzy miasta liczą więcej niż 20 tysięcy. — Kłajpeda 38.559, Szawle 21.637, Poniewież 21.412. — Tylko dwa miasta mają od 10 do 20 tysięcy mieszkańców, inne nie sięgają nawet 10 tysięcy. W sumie 13 proc. ludności mieszka w miastach, reszta zaś po wsiach i małych miasteczkach. Przyrost naturalny jest taki sam, jak w Polsce i waha się od 10 do 12.4 na tysiąc mieszkańców:

Ludność według wyznań dzieli się następująco: Rzymsko i grekokatolików jest 85,7 proc., ewangelików 3,8 proc., prawosławnych 0,2 proc., żydów 7,6 proc. i innych 2,7 proc.

Gruntów użytkowych liczy się 5.567 tysięcy ha, w tym gruntów ornych 2,637 tysięcy ha. Najwięcej posiada Litwa gospodarstw rolnych średnich, obejmujących od 8 do 30 ha.

Ziemia litewska rodzi głównie żyto. Rocznie przeciętnie 6 milionów cetnarów (Polska ziemia rodzi 65 milionów cetnarów) Godna uwagi jest produkcja lnu. Rocznie przeciętnie len — nasienie 0.3 miliona cetnarów (Polska 0.6) len-włókno 0.2 miliony milion. cetnaów (Polska 0,3). Obraz urodzajności gleby dają następujące cyfry. Z jednego ha rodzi się 11,4 cetnarów żyta, 113,7 cetnarów ziemniaków, 4,2 cetnarów lnu nasienia, 3,6 cetnarów lnu-włókna.

Waluta litewska utrzymuje się na poziomie mniej więcej stałym. Za sto litów można dostać 89 złotych.

Od 26 lat Litwa karty swych stosunków z Polską zapisuje jadem jakiejś niepojętej wręcz nienawiści, której podtrzymywanie i wieczne podsycanie stało się jakby celem jej istnienia państwowego.

Byt państwowy Litwy opiera się na łasce jej wielkich sąsiadów. Prezes Tow. Oświatowego „Rytas", ks. Czybiras oświadczył w Wilnie przed dwoma laty w wywiadzie udzielonym jednemu z dziennikarzy polskich:

„My mały naród, małe państwo. Czy to Niemcy, Rosja czy Polska, zawsze zechcą mieć z nas korzyść. Niemcy nigdy nie darują nam Kłajpedy i nie można mieć złudzeń, by Rosja prąc do Bałtyku, chciała oszczędzać Litwę. Poniekąd nasz dziejowy interes wiąże nas z Polską. Jeżeli chodzi o niepodległość Litwy, to może Polska najwięcej mogłaby być przyjacielem Litwy".

Niestety czynniki sprawujące władzę na Litwie nie rozumieją tego, co powiedział ks. Czybiras. Nie widzą zbieżności interesów Polski i Litwy w dziedzinie polityki międzynarodowej i sądzą, że z Niemcami czy z Rosją będą mogli wystąpić przeciwko Polsce i zabrać jej Wilno, które uważają za przyszłą stolicę „Wielkiej Litwy". Litwini gotowi zresztą sprzymierzyć się i z diabłem, byle tylko móc dać upust swej złości na Polskę.

„My mały naród, małe państwo", — powiedział ks. Czybiras. — Na ogólną liczbę 2,451.173 mieszkańców jest na Litwie przeszło 200 tysięcy Polaków. W początkach odnowienia niepodległego bytu Litwy Kowno, było miastem raczej polskim. Województwo

wileńskie, do którego obszarów roszczą sobie Litwini pretensje, posiada według danych z 1931 r. 63,4% ludności polskiej. Ale rząd litewski twierdzi, że na Litwie Polaków nie ma, że są to spolonizowani Litwini, których należy na powrót zlitwinizować. O ile chodzi natomiast o Wileńszczyznę, to propaganda litewska wmawia w swych obywateli, że Wileńszczyzna jest krajem rdzennie litewskim, że tam co najmniej połowa ludności, to Litwini, że Polacy stosują wobec Litwinów straszliwy ucisk itd. Na całej Litwie rozpowszechnia się wizerunek góry zamkowej w Wilnie, stanowiący jakby symbol dążeń państwowych Litwy, która o niczym innym niemal nie myśli jak tylko o odebraniu Polsce Wilna.

J. I. KRASZEWSKI.

EMISARIUSZ.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy).

Sekretarz zdziwił się nowemu obrotowi, ale nic nie rzekł. Paramin westchnął i wszystko powoli powlokło się do domów, ale sprawnik nie tracąc chwili, z dwoma żandarmami siadł na bryczkę pocztową i nocą pojechał. Dokąd? nie wiadomo.

Są w prowincjach Polski, które się dostały pod panowanie Moskwy, wioski mające skutkiem podziałów, zwanych eksdywizjami, które wierzycielom za długi wydzielały ziemię i włościan — tak porozdrabiane własności, iż w jednej części po pięć i sześć szlacheckich dworków się spotyka. Trafia się, iż za niewielki dług dostał ktoś kilkanaście morgów i jednego chłopka, z którym na wspól około gospodarstwa pracować musiał.

O parę mil od miasteczka wzmiankowanego — u brzegu rzeki, spotyka się właśnie jednę taką osadę, liczącą ośmiu panów, po większej części tak prawie ubogich jak włościanie. Pobudowane naprędce liche między chatami dworki mieszczą tych nieszczęśliwych męczenników, mrących na swych dziedzictwach z głodu. Dla ziemskiej policji owego czasu tego rodzaju podzielone posiadłości były niemałym kłopotem, ale też i najpewniejszą pastwą. Tu ona mogła dokazywać bezkarnie, a że powodów do przyczepek nie brakło, nie było prawie dnia, żeby tu sprawnik, asesor, lub choćby jaki pisarczyk nie gościł.

Podatki rzadko kiedy opłacane, rekruckie spłaty, zaległości wszelkiego rodzaju, podwody, szarwarki spadały jak grad na bezbronnych, bo ubogich, którzy się opłacać musieli groszem i zbożem od nieustannych napaści.

Najznakomitszą zwykle figurą po takich włościach bywał arendarz, bo karczma, z której dochodem dzielili się dziedzice, znajdowała się jedna, a zręczny propinator rządził, mając grosz, panami i włościanami. On tu właściwie królował. Tak było i w Olszowie, gdzie arendę trzymał oddawna bogaty żyd z miasteczka Froim Dubieńczyk, zręczny i zabiegły, handlarz razem i szynkarz, kapitalista i spekulator.

Najuboższym z właścicieli był podówczas stary Zachariasz Zeńczewski, niegdyś rządca dóbr, plenipotent, dziś złamany chorobą i dogorywający kaleka. Miał on jednego tylko włościanina, któremu daleko się lepiej wiodło niż panu. Od lat kilku złożony chorobą, Zeńczewski z łóżka się nie ruszał, stara kuzynka, panna Róża, dzieliła jego losy, głód i kłopoty.

Dworek Zeńczewskiego na samym końcu Olszowa, z chaty przerobiony, do chaty też był podobniejszym niż do szlacheckiego domostwa. Stał na pagórku nagim, obwiedziony lichym płotem i osadzony krzakami karłowatych wiśni i bzów dzikich. Obórki i stodółki na pół odarte opasywały go dokoła. Wogóle siedziba ta przedstawiała obraz nędzy i opuszczenia.

W dworku sień bez podłogi, na prawo izba czeladnia, na lewo pokój jeden, alkierz i bokówka składały całe pomieszkanie. Mimo późnej nocy i słoty, jeszcze się w tej biednej chacie świeciło. Stary Zeńczewski sypiać nie mógł, cierpiał mocno, a panna Róża dosiadywała przy jego łóżku. Schludnie tu było, ale nad wszelki wyraz ubogo i nędznie... sprzętu mało i biedny. Na stoliku płonęła świeczka łojowa w lichtarzu, zakryta nieco od strony łóżka; na pościeli bladą twarz widać tylko było z siwą brodą i zamkniętymi oczyma. W nogach na krzesełku twardym zadumana siedziała niemłoda kobieta, wynędzniała, zmęczona, ale spokojnego wyrazu twarzy. Zdawało się, że nieszczęście długie już ją z sobą było oswoiło. Na kolanach trzymała książkę do nabożeństwa, ale stary drzemał. Panna Róża modliła się po cichu.

Nagle ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi chorego; otworzył oczy.

Co jegomości jest?

Zeńczewski powiódł wzrokiem dokoła.

— At, marzyłem, moja dobrodziejko, ale dziwnie, dziwnie... Bogu niech będą dzięki i za ten sen.

Oboje westchnęli.

— Spojrz dobrodziejko na zegarek, czas mi się wlecze... czy późno?

Ósma — odpowiedziała panna Róża, zbliżając się do srebrnego kieszonkowego zegarka na stoliku.

— Dopiero ósma — byłem pewny, że już około północy.

Zamilkli — w dziedzińcu pies począł naszczekiwać mocno. Starzec podniósł głowę i słuchał.

Szczekanie psa poczęło się od progu. Stary Bryś pobiegł aż do bramy ujadając, chwilę jeszcze odzywał się, potem nagle zaskomlił i umilkł, potem jakby radośnie parę razy zaszczekał, zbliżając się do dworku i wszystko ucichło.

Panna Róża wstała powoli i wyszła zaciekawiona do sieni. Widocznie ktoś przyszedł — i ktoś być musiał znajomy, bo pies by go nie dopuścił. Ale o tej godzinie? Ktożby to mógł być? Do dworku ubogiego i we dnie mało kto kiedy się zjawił.

Starzec nic nie mówił, ale oczy trzymał otwarte i wzrok mu błysnął jakby ciekawością jakąś i nadzieją.

W sieniach było ciemno, panna Róża po cegłach dobrze znanych sobie przeszła sionkę pełną wody deszczowej, drzwi od podwórza były uchylone, naprzeciw w izbie płonęło łuczywo i stara Pryska, drzemiąc, siedziała przy kądzieli. Ale nie była sama, twarz jej rozbudzona nagle wyrażała przestrach, wrzeciono wypadło z ręki.. przed nią stał mężczyzna nieznajomy obwinięty w płaszcz, którego spuszczoną rękę Bryś lizał.

Panna Róża równie zdumiona osłupiała w progu. Nie tyle podróżny ów, co łagodność psa dla niego, dziwiła ją. Bryś był nieubłaganym zwykle i nikomu, szczególniej nocą do drzwi się zbliżyć nie dawał — co znaczyła ta jego pobłażliwość dla człowieka obcego...

Zupełnie obcego gdyż panna Róża napróżno się wpatrywała w niego — zdawało się jej, że go widzi pierwszy raz w życiu. Przybyły stał niemy i zmieszany.

Blady odblask palącego się łuczywa rzucał mdłe światło na twarz podwiązaną i czarne ogniste oczy.

— Przepraszam panią — odezwał się wreszcie niepostrzeżony znak jej dając — zabłąkałem się, wiozący mnie człowiek wywrócił — chciałbym się osuszyć nieco.

Na pierwszy dźwięk tego głosu panna Róża już otwarła usta do krzyku; gdy powtórny znak jej dany, wstrzymał ten objaw podziwienia, ale zaczęła drżeć, sparła się o drzwi i wyrazu długo z ust dobyć nie mogła. Wzrok jej wlepiony w nieznajomego osłupiał. Widocznie sama nie wiedziała co począć, po chwili dopiero na słabym, drżącym głosem wymówione zdobyła się wyrazy:

— My tu... panie... we dwoje z chorym starcem, zimno. Niech pan się zatrzyma... ja go spytam. Siądź pan chwilę — ja pójdę.

Mówiąc to, jąkała się, chciała iść, wracała, sama nie wiedząc co robić, załamała ręce, patrzała na nieznajomego, który upadł na ławę i zamilkł, spuściwszy głowę.

Nareszcie wyszła do sieni i tu stanęła jeszcze, namyślając się co począć dalej a po chwili dopiero otwarła drzwi do pokoju chorego, którego wzrok bystry spotkał ją na progu. Stary podparty na łokciu, niespokojny, jakby przeczuwając coś, patrzał w nią jak w tęczę.

Panna Róża stała niema.

— Nieznajomy — podróżny... zbłądził... prosi...

— Wiem, wiem... prowadź go tu, niech przychodzi, wiem! — gorączkowo zawołał stary.

— Wiesz? — zapytała zdziwiona Róża...

— Wiem... śniłem... to on... Cicho... niech przyjdzie.. o Boże...

Słabo zrobiło się biednej kobiecie, ledwie mogła obrócić się i wynijść opierając o ściany. Stary cały podniósł się, ręce wyciągnął, dyszał i powtarzał cicho do siebie:

— Miłosiernym jesteś Boże... to on... będą go więc oglądać jeszcze oczy moje. To on. Ale czy się mam cieszyć? Co za szaleństwo — skazany — zbieg — o Boże! dla mnie... szubienica.

Mówiąc, to zakrył oczy, ale drzwi skrzypnęły, odrzucił ręce prędko i wyciągnął.

— Paweł! — zawołał, zaledwie ujrzawszy postać, która się wstrzymała w progu.

W milczeniu szybkimi krokami nieznajomy pobiegł do łóżka i padł na kolana, nie mówiąc słowa. Ręce starca spoczęły na jego ramionach, a usta na czole — i starzec począł płakać. Płakali oba, a panna Róża stojąc obok zachodziła się od stłumionego płaczu. Ale jej troskliwość i przytomność wywiodła ją natychmiast do izby czeladniej. Obawiała się, aby Pryska nie podpatrzyła ich, lub nie podsłuchała. Kazała więc ognia naniecić — chciała coś ciepłego zgotować. Ale co? w ubogiej chacie nie było czym przyjąć podróżnego. Przystawiono do ognia trochę mleka, była resztka zczerstwiałego chleba...

Uspokajona obojętnością sługi, która mrucząc łupała łuczywo, powróciła do izby starego. Przybyły klęczał jeszcze u jego łoża. oba płakali, urywanymi wyrazy mówiąc niezrozumiale.

— Paweł! — powtarzał starzec — siadaj! odsłoń twarz, niech cię widzę... ostatni to raz oglądają cię oczy moje — ostatni. Bóg wielki... ale mógłżeś narażać się, aby przybyć do mnie.

— Nie mówmy o żadnym niebezpieczeństwie — cicho odparł podróżny, powitawszy dopiero płaczącą kobietę, która nań z trwogą spoglądała i miłością macierzyńską — nie mówmy. Jam przywykł do walki, do biedy i do takiego życia. Nic mi się nie stanie, mój ojcze. — Ojczyzna wołała, kazano dostać się do kraju, musiałem, a korzystając z tego przyszedłem cię zobaczyć... uścisnąć... i choć chwilę przebyć z tobą.

— O mój Boże — zawołał stary — ale jakże ty potrafisz się stąd wydobyć, wiesz jak pilnują... tu cię znają, tu każdy krok, to groźba śmierci.

— Nie mam też powodu z mojem życiem się drożyć, ojcze drogi, choć — nie obawiam się o nie. Nauczyłem się wygnaniem zwodzić najbystrzejszych — przekradać. wymykać i znikać.

— Ale tu, gdzie cię znają?

— A jednak — uśmiechnął się podróżny. Mówmy o tobie, ojcze.

— O mnie? Cóż ja ci powiem? Spójrz, widzisz, dożywam dni ostatka, leżę, modlę się, anioła stróża mam w niej — dodał, wskazując kobietę. — Żyłem tylko nadzieją wieści o tobie — czułem, że żyjesz, ale nie wiedziałem co poczynasz — czułem, że cię przed zgonem oczy moje zobaczą, choć rozum się temu sprzeciwiał. Ale widzę cię i strach mię przejmuje — drętwieję.

— Ojcze — rzekł Paweł ze spokojną rezygnacją, nie lękaj się o mnie, ja życie dawno oddałem sprawie narodowej, do niej ono należy. Ofiary mojej nie cofnę. — Wymówiłem tylko sobie, abym ciebie mógł widzieć.

— Mój ty dobry, Pawle, poczciwe, zacne, dziecko, mów — rzekł stary — jak się tobie wiedzie?

— Pytać, o to wygnańca, emigranta, włóczęgę, czyż można? Żyję, ale żyję cały myślą o ojczyźnie i pracą dla niej. Nędzę znosimy, idziemy popychani, znosim. Przyjmowano nas tryumfami, przeprowadzano okrzykami, wszystko to ustąpiło rzeczywistości smutnej, nadeszła obojętność. Jesteśmy wśród obcych, braci nie ma! Ja nauczyłem się zegarmistrzostwa, żyję z tego jakokolwiek. Ale dziś nie o tym myśleć, dziś w kraju się coś gotuje — potrzeba było śmiałych, aby wejść mogli i przenieść rozkazy i wieści, poszedłem.

— Na zgubne imię — rzekł stary.

— Wiem — odparł Paweł — ale zginąć dla świętej sprawy — możesz być co szlachetniejszego?

Tak! — rzekł stary podnosząc rękę. — Myśmy całym rodem ze zrządzenia Bożego przeznaczeni byli na cierpienia i zgubę. — Pradziad twój miał dobra znaczne, dziad wychował się na łasce — ojciec żył z ciężkiej pracy i zmiera w nędzy — a ty...

— Ale się z nas żaden nie splamił — dodał Paweł — szczęście nie jest zadaniem człowieka, jest trafem w życiu.

— Mów mi o sobie — rzekł stary — mów.

— Mój ojcze, wszystko ci już powiedziałem — resztę mówi moja przytomność na tej ziemi.

— Gdzież się podziejesz? Co myślisz?

— Nie wiem — mam papiery ważne, mam polecenia — zdaje się, że część spisku już odkryto, ścigają niektórych. Moje posłannictwo tym większe. Jak z nim sobie rady dam, to Bóg wie jeden. Wierzę w opatrzność jego. — A jeśli zginąć mi przeznaczono... nie zlęknę się... Wpadłem tu, bom cię chciał widzieć koniecznie, bądź co bądź, aby wziąć błogosławieństwo twe na życie, pracę lub śmierć — ale i tu... długo pozostać nie mogę. Nie powiodło mi się...

— Cóż się stało?

— Nic.. ale mam wątpliwość, że mi coś tu zagrozić może... Zaledwie przybyłem do Łucka, kazano mi paszport meldować w policji, nie mogłem się temu

opierać, aby nie ściągnąć podejrzeń na siebie. Kazano mi się stawić osobiście... nieszczęście chciało, żebym tam spotkał...

— Kogo? — spytał niespokojnie stary.

— Szuwałę...

— Szuwałę! Poznał cię?

— Nie wiem. Spojrzał, zadrżał, zatrzymał się, zawahał i odszedł. Ale bądź co bądź nie jestem już pewnym, ani tu, ani w okolicy. Jeśli najmniejsze powziął podejrzenie będzie mnie tu szukał. (C. d. n.).

Jeden z wielu.

Działo się to na wiosnę 1919 roku. Dywizja wojska polskiego parła bolszewicką nawałę precz z polskiej ziemi, hen za Wilnem, zmagając się z przemożnym wrogiem. Walka toczyła się podjazdowa, przeważnie wzdłuż ważniejszych dróg i traktów oraz toru kolejowego. Każdą stację brano szturmem po zaciętych walkach z pancerkami bolszewickimi. — W rozporządzeniu dywizji znajdowała się wtedy 2 kompania 3 botalionu saperów. I saperzy owi wypowiedzieli zażartą wojnę uprzykrzony pancerkom. Raz po raz zapuszczały się śmiałe patrole daleko przed nasze placówki, chcąc tor uszkodzić za pancerką i w ten sposób do poddania zmusić.

Lecz bolszewicy mieli się na baczności i pilnie strzegli swoich smoków, bez których czuli się na swych stanowiskach bardzo niepewnie. Saperzy jednak nie dawali za wygraną i co noc urządzali zasadzki.

Razu jednego, gdy zasiedli w lasku przy torze, ujrzeli wysuwającą się tuż z za zakrętu, we mgle nocnej ledwie widoczną pancerkę, która, ciężko dysząc, minęła ich i skierowała się ku naszym liniom. Skoczyli tedy z gorączkowym pośpiechem i kopią pod szynami jamy, zakładają od dawna czekające miny, gdy nagle zdala zaczęła się strzelanina, zrazu urywana, potem gwałtowna; odezwały się tu i tam polówki, a już i świtać zaczynało. Nie bacząc na nic, zakładają nasze zuchy lonty. Jeden ruch pudełkiem zapałek o główkę przyłożoną do lontu i w nogi...

Przywarli w lasku do ziemi. Serca im biją gwałtownie, bo właśnie w dali ukazała się pancerka Naraz huk ogromny jeden, drugi, trzeci... Zawyły przeciągle nad głowami lecące odłamki — i chwila ciszy. Pancerka zatrzymała się opodal, a z wnętrza jej wyskakuje kilkanaście postaci. Z drągami i łopatami lecą ku wyrwom na torze. Nie wiele myśląc, sypnęli nasi saperzy ku nim jedną, drugą salwę. Zakotłowało się i skryli się za nasyp. Z pancerki zagdakał karabin maszynowy i kule poleciały po lesie, sypiąc gałązki i drzazgi. Mocniej się przywarła brać saperska do ziemi, a strzela jakby ich tam było półtora sta. Na torze jednak robi się ruch, tamci z za nasypu zarzucają wyrwy i coraz to ktoś z pancerki ku nim poskoczy

Od patrolu odrywa się jeden i zwolna czołga się od drzewa do drzewa ku pracującym z granatem w ręku, Reszta zdwaja ogień. Tamten już niedaleko, jeszcze kilka drzew, jeszcze moment. Naraz skupił się w sobie, szarpnął ręką, zawinął granatem i cisnął, padłszy plackiem na ziemię. A w tej chwili huk, a po nim krzyki dały znać, że nie chybił — więc sięga po drugi...

Zdala rozległy się strzały zbliżającej się naszej tyraliery. Pancerka wali bez przerwy z polówek, gdy cicho, zwolna, niedostrzeżenie wysuwa się druga pancerka i ryjkiem maszynki myszkuje po torze i lesie. Stropili się saperzy, bo i naboi już mało i jeden szarpnięty jęczy gdzieś na boku. A tamten z granatem znieruchomiał pod krzakiem; tuż przed nim stanęła machina i ani mu się ruszyć! „Tkaczyk!“ — „Jasiu!“ — nawołują koledzy, a on i znaku życia nie daje.

Kule tymczasem na dobre dobrały się do naszych. Drugi i trzeci zblednie naraz i stękając, grzebie w kieszeni, szukając opatrunku. Trudna rada — trzeba się cofnąć. Od drzewa do drzewa, wciąż ku pozostawionemu towarzyszowi zerkając i nawołując, wymyka się patrol.

Bolszewicy, nie słysząc już strzałów, a pod osłoną dwu pancerek bezpieczni, gwałtownie tor naprawiają. Naraz spostrzegli leżącego pod krzakiem. — Pobiegło kilku i prowadzą. Chłopcu aż się oczy zaświeciły, jak zobaczył, jakie spustoszenie minami na torze zrobili. Szturchają go bolszewiki, tłuką, on nic, zęby zacisnął, ani piśnie. Prowadzą go do komisarza.

Osobliwy zabytek na Litwie.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy zabytkową katedrę w Kownie, której zdjęcie dokonane zostało z wieży ratuszowej.

Obecnie po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych prędzej będzie można odkryć na Litwie cenne dzieła sztuki, które nie ujawnione dotychczas, znajdują się w poważnej ilości rozrzucone po całym terenie Litwy. A wiele z tych pamiątek łączy historia Polski.

Liczni badacze pamiątek, za okazaniem paszpor tu będą mogli litewską granicę spokojnie przebyć



A komisarz — zdrajca! Jankowski się nazywał, widocznie z Polski pochodził:

— Ktoś ty? — pyta komisarz.

— Żołnierz polski — odpowie tkaczyk.

— Z jakiego oddziału?

— Wojska polskiego.

— A z kompanii, pułku, dywizji jakiej? — krzyczy zły już komisarz.

— A was co to obchodzić może!

Poczęli go bić. Żołnierz znów zęby zacisnął, pary z ust nie puści, jeno oczy mu się świecą dziką zajadłością i zdają się mówić: — A bijcie, a nawet do śmierci, to się nie dowiecie.

— Więc nic nie powiesz? — ryczy wściekły komisarz.

— A nic!

— Uciąć mu język! — wrzasnął.

A potem męczyli go rozmaitymi sposobami: ołówek i papier podsuwając, by wypisał, gdzie i jakie pułki stoją. A on głową kręci, że nie będzie pisał. Rzucili się kupą na niego. Chłopcu oczy mgłą zaszły, tylko w ręku kurczowo zaciskał orzełka, co od czapki w szamotaniu odleciał — i ostatnim ruchem do ust skrwawionych podniósł...

Tak zginął saper Tkaczyk Jan.

. . . .

W kilka dni później zdrajca-komisarz Jankowski, dostawszy się do niewoli — zasłużoną karę poniósł. Przed śmiercią zeznał jednak o bohaterskim zachowaniu się umęczonego przez się polskiego żołnierza.

Rozkazem pochwalnym uczciło Dowództwo Dywizji zmarłego; w pamięci towarzyszów broni po wieki żyć będzie, a historia jego przechodzić będzie w opowieści z jednego żołnierskiego pokolenia na drugie. *Andrzej Rostworowski.*

Domek A. Mickiewicza

w Kownie.



Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy domek naszego wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza, znajdujący się w Kownie na Litwie, bowiem Adam Mickiewicz urodzony we wsi Zaosie na Litwie, po odbytych studiach uniwersyteckich otrzymał posadę nauczyciela literatury polskiej i łacińskiej w Kownie 1819 r. Jednakże doznawane na tej posadzie przykrości zmusiły Mickiewicza do opuszczenia Kowna. W rok potem powrócił do Kowna.

Obecnie powstaje w społeczeństwie polskim myśl wykupienia tego domku Adama Mickiewicza i zachowania go w Kownie jako cennej pamiątki narodowej.

Słońce jako motor.

Olbrzymie ilości energii przesyłanej nam stale przez słońce, nie dają spać naszym uczonym i wynalazcom. Chcieliby zaprząc słońce do roboty, kazać mu poruszać zakłady przemysłowe, ogrzewać zimą



10 milionów stopni Celsiusa — oto temperatura słońca.

nasze mieszkania i obrać koła naszych traktorów i samochodów.

Ostatnio w Kalifornii fizyk Goddard zbudował motor słoneczny, składający się z wielkiego lustra wklęsłego skierowanego na kwarcowy kocioł, napełniony wodą. W dzień słoneczny woda zaczyna silnie parować i porusza odpowiednie tłoki. Obliczono, że jedno takie zwierciadło zastępuje z powodzeniem motor o sile 200 koni.

W związku z tym przychodzi na myśl, że rewelacyjny wynalazek Goddarda nie stanowi właściwie nic nowego. Już od wielu tysięcy lat słońce pracuje w naszych zakładach przemysłowych, a my sami nie zawsze o tym wiemy.

Dzieje się to bardzo prosto. Oto cały mechanizm krążenia wody w przyrodzie zawdzięczamy energii słonecznej. Wielkie oceany i morza, pracując pod wpływem gorących promieni wysyłają w powietrze około 660 bilionów cetnarów wody rocznie. Na wykonanie tej kolosalnej pracy potrzebna jest ilość ciepła, którąby wystarczyła na roztopienie bryły żelaza objętości 250.000 kilometrów sześciennych...

Otrzymana para wodna krąży w powietrzu i dociera do najdalszych zakątków naszego globu ziemskiego.

Zdziwi nas może fakt, że woda, którą pijemy w Opolu czy Złoczowie, pochodzi w istocie z morza. Ale tak już jest. Ta sama woda, która wyparowała z oceanów, powraca do nich w postaci rzek, strumieni, deszczu śniegu itp. Wracając do swych macierzystych mórz, woda oddaje nam najrozmaitsze usługi: porusza turbiny elektrownie, koła młonów, niesie na sobie tratwy i łodzie...

A właściwie to przy tym nie woda pracuje, lecz słońce, energia, która wprawiła tę wodę w ruch.

A węgiel? A drzewo? Palimy nimi w piecach, nie domyślając się nawet, że otrzymane ciepło jest też właściwie energią słoneczną, gromadzoną w ciągu wielu lat.

A więc motory i akumulatory słoneczne nie są, powtarzam, niczym nowym. Nową jest tylko chęć bezpośredniego wyzyskania kolosalnej energii, której część marnuje się na pozór bezużytecznie.

Że zaś energia ta jest naprawdę olbrzymia — niech nam mówią cyfry, ustalone niedawno przez fizyków.

A więc słońce jest kulą, której objętość wynosi 14,000,000,000,000,000,000,000 (14 i dwadzieścia jeden zer) kilometrów sześciennych. Kula ta utworzona jest z gazów lotnych. Każdy kawałek powierzchni słońca, równy promieniowi zwykłej świecy (5 cm. kw.) wysyła tyle światła co 220.000 świec. Temperatura słońca wynosi 10 milionów stopni Cel.

Mimo że tylko nieznaczna część promieni słonecznych pada na kulę ziemską, wystarcza to, aby w ciągu roku wykonać między innymi olbrzymią pracę podniesienia 66,000,000,000,000 metrów sześciennych wody na wysokość około 5 km. i rozprowadzenia jej po całej ziemi.

Nic dziwnego, że wynalazcy całego świata chcieliby zaprząc słońce do pracy w naszych fabrykach i mieszkaniach w większym stopniu, niż się to dzieje dotychczas!



Jak ja tez sie wielgaśnie raduję, to mi moze i nikt wiary nie da, nie ino w Psi Wólce ale i w tych fujarowatych Mościskach i wszędy, a raduję się skróć tego, co mnie Pan Bóg na tym świecie nie stworzył proboszczem, ani inksym księdzem, cobym teraz baby spowiadał, jak to nasz proboszc.

Bo co ten nieboracek sie teraz od tych bab różnych grzychów nasłucha, to jaze łokropa.

Kiejsik pozirałem w kościele na nasego księdza proboszca, co se spowiedzi słuchał, to co kwilecke to był cyrwony skróć tego co sie łozeźlił na którą babę, co mu wielgaśne grzysyska gadała, bo jeno baby do słuchania sie pchały, bo chłop przecie nima sie cego spowiadać i jak go jeno baba do jakiego grzychu nie skusi, to i bez caluśkie zycie w cystości se chodzi kieby janioł.

A juz najgorzy to sie nas proboszc łozeźlili na Pyrtkówne Wikte, pewnikiem o tego pędraka co to hulała i hulała jaze go wyhulała.

A cy to jeno Pyrtkówna hulała, a inkse to nie hulają? Hej! Mocny Boze! Duzo cłek by różności o tem hulaniu gadał, bo przecie dokumentnie wiem co ludziska potrafią A to wszyćko przecie marności tego świata.

Uganiają ludziska za miłowaniem, za grosami, za gorzałką i za inksemi galantnemi rzecami, az sie cłek ani obejźry jak przyswęda się kostusia z kosą i chlaśnie cłeka i wszyćkiemu uganianiu za scęściem kuniec zrobi. I choćbyć cłeku przebłagoł to cie ani kwilecke dłuzej na tym świecie nie ostawi.

I pocóz to taka goniacka za scęśliwościami, kiej mało kto tej scęśliwości ucapić moze, a jesce choć ją złapie, to mu sie urwie, ze ani sie nie spodzieje jak mu sie urwie i jesce bardzi bedzie niescęśliwy, jak przodzi. A cy tak cy siak to tak samo kostusia wszyćkich z tej ziemi sprzątnie, cy kto miał scęście cy nie i wszyćkich zarówno ta święta ziemia przytarmosi.

W tamtą niedzielę padali jegomość z kazalnice, ze prawdziwe scęście to dopiro na tamtym świecie sie zacyna, a bedzie ono okrutecnie długaśne, bo sie nigdy nie skońcy. A kiedy jegomość tak gadali, to musi to być prawda i dziwuję sie ino ludziskom cemu oni se tego do serca nie bierą i tego nie słuchają, jeno ciągiem za scęśliwościami na tej ziemi uganiają. Mnie, zeby tak nie zal było z Psi Wólki odejść, tak zarasicko na tamten świat po to wiekuiste scęście bym pochybał.

Wspomniałem se to kazanie jegomości wkiejsik jagem posedł w pole przebrać przykopę, aby woda z roli zesła do rowu. Somsiad gróbarza, co sie zwie Ignac Omioła, orał pod lasem na owies, a wiadomo przecie wszyćkim, że konie Ignaca to nie zydowskie śkapy, ale konie, coby niemi mógł sam marsiałek na wyścigi jeździć. Ignac, ze to było juz pod wiecór, a kciał koniecnie stajania doorać, śmignął konie batem po ogonach. Skocyła cemduchu kastanka, posedł za nią siwy, siepnęły pługiem i udarły kawał bryły z miedzy od Kapustowego.

Akuratecek przechodził wtedy Kapusta i ujźrał udartą miedzę. Jak nie zacnie pomstować Omiołe, jak nie zacnie wydziwiać, to jaze ocy bolały od słuchania.

Składał sie Ignac i padał, ze nie kciał miedzy udrzyć, bo ji jadł nie bedzie, ze woli chlebuś, co mu Pan Bóg nie poskąpił, ale Kapusta sie łozindycył i dalej gębować. Choć Ignac gadał, ze bryłę nazad przywali, to Kapusta swoje i swoje, ze tego nie daruje, ale do sądu sprawę poda, konwisyją wyprowadzi i Ignaca rozumu naucy.

Nie widziało mi sie nijak to całe gadanie, bom widział, ze jak przyjdzie co do cego, to Kapusta cheba sam siebie rozumu naucy.

Wiecór poschodzili sie do Składnice gospodarze, przylazł i Kapusta. Zaceni mu perswadować i namawiać, coby dał spokój, ale oni swoje a on swoje. — Nareście dali spokój, bo widzieli, ze z głupim nijak nie poradzi.

Na drugi dzień raniuśko pognał Kapustą do haduka i to do jesce zyda i wniósł skargę do sądu o prewizorkę.

Pewnikiem niedługo przyjedzie konwisja, obejźry pokaliconą miedzę, ale i tak całą sprawę Kapusta przegra, bo Ignac, choć ziemi pługiem udar, ale złe chciał zarasicko, jako cłek statecny, naprawić, a po sądach sie nie włócyć. Bez to tez Kapusta scęścia nie złapie i z kieseni sporo grosa na preces se wytrzepie bez to ino, ze jest głupi.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Tybet. II.

We wrześniu dwóch młodych, co tylko wyświęconych kapłanów-misjonarzy opuściło seminarium duchowne przy „rue du Bac" w Paryżu, aby udać się w dalekę i niebezpieczną podróż do tajemnicą okrytego kraju — Tybetu.

W Europie, gdzie samolot i auto zdają się pokonywać przestrzeń, trudno jest sobie przedstawić, że istnieje jeszcze dotychczas kraj większy niż połowa Europy, który nie posiada właściwie żadnej drogi w europejskim tego słowa pojęciu. Takim krajem jest właśnie Tybet, gdzie dziś to jest w dwudziestym wieku, niemal nie znają koła, jako środka lokomocji. Podróżny, chcący zwiedzić ten kraj o olbrzymich górach (najniższe szczyty wynoszą od 1.500 do 2.000 mtr.), musi wędrować po wąziutkich dróżkach, wijących się wśród gór na niebotycznych tych wysokościach.

Dla misjonarza Tybet jest krajem zakazanym. Centrum Tybetu ze stolicą Lhassą jest niezależnym państwem, podlegającym całkowicie Dalaj Lamie, będącemu najwyższym autorytetem tak pod względem religijnym jak i politycznym. — Europejczykom jest wstęp do Tybetu jak najsurowiej zakazany. Jeden tylko misjonarz ma zezwolenie na zamieszkanie w tym kraju. Od wielu lat misjonarz ten nie widział twarzy białego, przebywając wyłącznie wśród nielicznej garstki nawróconych przezeń Tybetańczyków. Chcąc utrzymać kontakt z misjonarzami innych krajów tybetańskich samotnik musi wędrować aż do tej prowincji Tybetu, która należy do Chin. W prowincji tej, będącej pod panowaniem rządu chińskiego istnieją misje katolickie oraz rezyduje biskup, zamieszkujący w niewielkim miasteczku Tatsienlu. Biskup ten, mgr. Giraudau, liczący 88 lat, przebywa w Tybecie już od lat 60. Przez cały ten czas ani razu nie był we Francji. Ogółem posiada chińska część Tybetu około 20 placówek misyjnych.

Ludność tutejsza jest koczowniczą o bardzo niskim poziomie kultury i cywilizacji. Mieszkańcy Tybetu pędzą nędzny żywot, zamieszkując namioty ze skór wołów tybetańskich, których mięsem żywią się, a skórami odziewają. Pojęcie o stanie kultury w Tybecie daje chociażby fakt, że przeciętny Tybetańczyk wogóle się nie myje.

Z punktu widzenia społecznego Tybet przedstawia rodzaj feodalnego państwa. Wszyscy mieszkańcy są w nim lennikami (opartymi na związku opieki, wierności, posłuszeństwa między obdarowanymi ziemią a obdarowującym), buddyjskich klasztorów. — W rezultacie władcami państwa są lamowie. Tak wielka zależność pod względem i materialnym i duchowym równocześnie niezmiernie oczywiście utrudnia misjonarzom ich pracę, tym bardziej, że Tybetańczycy są bardzo przywiązani do swych wierzeń. Mimo to okręg Tatsienlu liczy 700 chrześcijan. Ogółem w Tybecie przebywa około 5.000 chrześcijan. Jest to dorobek długich i żmudnych lat pracy dzielnych misjonarzy, którą to pracę obficie krwią swoją zraszali, bowiem zdarzało się niejednokrotnie, że niejednokrotnie krajowcy napadli na mieszkania misjonarzy, zrabowali je i spalili, a kapłanów pomordowali. Napad taki właśnie przedstawia nam nasz powyższy obrazek. Banda rabusiów otoczyła wieś chrześcijańską, pomordowała i skrępowała sznurami chrześcijan, zrabowała dobytek, a wieś podpaliła.

Misjonarze podróżujący w celach misyjnych, nie chcąc nocować pod gołym niebem podczas swych ekspedycyj, siłą faktów muszą się zwracać do lamów z prośbą o nocleg. Klasztory tybetańskie mają dziwny, nigdzie nie spotykany charakter: są równocześnie klasztorem, domem zajezdnym i targowiskiem. Europejczyków przyjmuje się tu z największą grzecznością, z wyjątkiem kobiet, którym wstęp jest surowo wzbroniony.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Bandy rozbójnicze mordują i palą wieś chrześcijańską w Tonkinie.

Po załatwieniu konfliktu

polsko - litewskiego.



Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia nam symboliczne otwarcie bramy granicznej na granicy polsko - litewskiej na moście na rzeczce Mereczanka.

Z otwarcia tej granicy skorzysta zaraz tysiące tak Polaków jak i Litwinów, bowiem blisko przez dwadzieścia lat wrogie a nonsensowne stanowisko rządu litewskiego uniemożliwiło wjazd do Litwy Polakom jakoteż uniemożliwione zostało przybywanie Litwinów z Litwy do Polski.

Obecnie zdaje się sami Litwini zrozumią, że Polska ostatnim swoim wystąpieniem przyczyniła się do usunięcia przykrego stanu sąsiedzkiego w jaki Litwini lekkomyślnie sami siebie przez to wpakowali.

LOTARYUSZ.

W sieciach lichwy.

Powieść (Ciąg dalszy)

Radczyni skamieniała, oczy jej, szeroko otwarte, gorzały złowrogim ogniem, wszystka krew uciekła z twarzy, z głośnym łkaniem padła na kolana przed Elizą.

— Ratuj mnie! Módl się za życie mego dziecka! Ciebie Bóg wysłucha, bo jesteś niewinna. Zlituj się nad nieszczęśliwą grzesznicą!

— I panią Bóg wysłucha. Jakżeby nie miał okazać miłosierdzia matce, błagającej o życie córki?

— O nie, jam tego niegodna. Czekaj, powiem ci rzecz taką, której nikt jeszcze nie słyszał! Nie przerywaj mi, nie pytaj o nic, bo od tego wyznania zależy życie mego dziecka. Człowiek, którego kochasz, jest niewinny, poświęcił się za ojca. Mój mąż dowiedział się o tym przed śmiercią i w ostatnich chwilach życia, gasnącym głosem, podyktował mi słowa, którymi przyznawał się do przestępstwa i przywracał cześć synowi. Podpisał się nawet, choć ręka już mu sztywniała. Musiałam przysiądz na życie mego dziecka, że nazajutrz pójdę z tym dowodem do sądu. Jeżeli Kasia umrze, ja będę jej morderczynią. — Czy rozumiesz mnie?

Eliza wysłuchała tej strasznej spowiedzi. Drżała jak listek ze wzruszenia, ale oczy jej błyszczały, rumieniec wystąpił na lica.

— Co się stało z tym dowodem? — zapytała — ja panią zastąpię i na mocy jego uwolnię Waltera. Daj mi go prędzej!

— Niestety! spaliłam go, aby mojej córce i sobie oszczędzić wstydu. Cóż mnie obchodził mój pasierb? Nienawidziłam go i wiedziałam, że on mnie także nienawidzi Zgrzeszyłam, wiem o tym, ale zbyt drogo pokutuję za to. Ona umrze, może już umarła, przezemnie.

— Niech się pani uspokoi. Wszak lekarz mówił, że jeszcze jest nadzieja. Twoje wyznanie przeważy szalę, twoja skrucha wyjedna ci przebaczenie. Jeszcze nie jest zapóźno, aby naprawić krzywdę, którą wyrządziłaś uczciwemu człowiekowi. Wszak gotowa jesteś powtórzyć swoje słowa przed sądem?

— Powtórzę je, przysięgam I cóż mię cały świat obchodzi, byle tylko moje dziecko żyło! — O Boże! słyszę kroki, ktoś idzie. A jeżeli ona umarła? Zlituj się nade mną, idź naprzeciw lekarza, zapytaj go.

Eliza pospieszyła naprzeciw doktora Küstera. — Pani Gernsdorf wciąż klęczała nieprzytomna z trwogi i niepokoju. Każda sekunda wydawała się dla niej wiekiem. Na widok wracającego dziewczęcia, poruszyła ustami, ale żaden dźwięk z nich nie wyszedł.

— Chwała Bogu! Nie ma już niebezpieczeństwa, zawołała uradowana Eliza.

Pani Gernsdorf krzyknęła i padła bez zmysłów.

XV.

— Żądasz pan niepodobieństwa. Najwyżej mogę się zgodzić na krótką rozmowę z więźniem w mojej obecności. Przepisy nie pozwalają na nic więcej.

Dyrektor Holthoff wyrzekł te słowa z przyciskiem, mierząc niechętnie gościa, który przedstawił mu się ze swobodą wytrawnego światowca. — Ale adwokat Siercking nie dał za wygraną i kłaniając się grzecznie, rzekł:

— Wierzę, iż w zwykłych warunkach przepisy nie pozwalają na nic więcej, ale tu idzie o wypadek nadzwyczajny. Jestem pewny, że skoro pan to przeczytasz, nie będziesz mi żadnych czynił trudności.

— Rozporządzenie ministra! — zawołał Holthoff, spojrzawszy na podpis — dlaczego od razu nie pokazałeś mi pan tego dokumentu? Naturalnie, muszę schylić głowę przed rozkazem Jego Ekscelencji. A więc pan życzysz sobie rozmówić się z więźniem w jego celi?

— Tak, panie dyrektorze.

Holthoff zadzwonił i rzekł do wchodzącego dozorcy:

— Zaprowadzisz tego pana do lewego pawilonu i wpuścisz do celi numer 113-ty. Ma pozwolenie rozmówić się z więźniem bez świadków.

Siercking musiał przejść wiele dziedzińców, schodów i korytarzy, zanim dostał się do celi Waltera Gernsdorfa. Na widok dawnego kolegi w więziennej odzieży, z trudnością zdołał pohamować wzruszenie i wyciągając obie ręce do niego, zawołał:

— Jak się masz, stary druhu!

Walter cofnął się zdumiony.

— Ty tutaj? Co to znaczy?

— Przynoszę ci dobre nowiny. Czy wiesz, co mam w kieszeni? Wolność i cześć twoją. Po dopełnieniu koniecznych formalności — zostaniesz wypuszczony z więzienia.

Oblicze skazańca przybrało znowu dawny kamienny wyraz.

— Jeżeli po to jedynie odbyłeś podróż do Sonnenwaldu, aby mi prawić takie niedorzeczności, to niepotrzebnie zadałeś sobie tyle trudu. Wyjdę stąd nieprędzej, aż upłynie czas naznaczony.

— Spodziewałem się takiej odpowiedzi, ale twój upór nic nie pomoże. Sprawiedliwość nie pozwoli ci przebywać dłużej w tym miłym ustroniu.

— Proszę cię mów jaśniej.

— A więc przeczytaj papiery, które z sobą przyniosłem. Będziesz musiał je podpisać.

Położył na stole spory zwój dokumentów, ale Walter potrząsnął głową.

— Nie będę ich czytał, dopóki mi nie powiesz, co się w nich mieści.

— Jest to podanie do sądu o podjęcie na nowo sprawy niejakiego Waltera Gernsdorfa, skazanego niesłusznie na dwuletnie więzienie za fałszerstwo weksłu. Przeczytaj, to bardzo ciekawe. Dołączone tu są wszystkie świadectwa i dowody.

— Wrzuć to lepiej w ogień. Niepotrzebnie zmarnowałeś czas i pracę.

— A więc ja ci przeczytam. Na szczęście, nie będziesz mógł uciec, gdyż cela zamknięta.

Więzień musiał wysłuchać, ale oparł czoło na ręku, aby przyjaciel nie mógł widzieć jego twarzy.

— I cóż? — zapytał Siercking, skończywszy — teraz nam się nie wiwiniesz.

— Skądże powstała bajeczka o mojej niewinności?

— Twój ojciec przed śmiercią złożył zeznanie, polecając żonie, aby natychmiast poszła z nim do sądu. Twoja macocha wolała jednak zamilczeć o tym i teraz dopiero — powodowana skruchą, wyjawiła prawdę.

— Więc tobie, wytrawnemu prawnikowi, nie przyszło na myśl, że to był podstęp ze strony mego ojca? Wiedział, że śmierć się zbliża i chcąc uwolnić syna od kary, wziął na siebie jego winę.

— Spodziewałem się takiej odpowiedzi. — Twój upór graniczy z szaleństwem, ale na nic się nie przyda. Co do mnie, uwierzyłem od razu w twoją niewinność, ale przypuszczając, że sędziowie nie poprzestaną na gołosłownym zapewnieniu, zacząłem zbierać dowody.

— I zebrałeś je?

— Więcej, niż trzeba, aby cię oczyścić z zarzutu fałszerstwa. Wormser, ten podły lichwiarz, który oplątał twego biednego ojca w swoje sieci, przyciśnięty do muru, wyśpiewał wiele o swoich stosunkach z radcą Gernsdorfem. Dalej mam zeznanie posłańca, który cię wywołał z wieczoru do Hainanerów; szwajcara kolejowego, któremu twój ojciec oddał list do Bardowa; dozorczyni — która wiele ciekawych rzeczy opowiedziała, a wreszcie, co jest najważniejsze — czterech biegłych, którzy zbadawszy próbki ojca i syna, jednozgodnie oświadczyli, że podpisy na wekslu zostały skreślone ręką radcy Gernsdorfa.

Więzień zasłonił twarz rękoma.

— Pomimo tylu dowodów — mówił dalej Siercking — sprawa nie byłaby może poszła tak gładko, gdyby nie starania jednego z twoich przyjaciół, który, wyjednawszy sobie posłuchanie u ministra, swoją wymową potrafił w nim rozbudzić najżywsze dla ciebie zajęcie. Idzie tylko o spełnienie kilku formalności, a najwyżej za cztery tygodnie zasiądziemy obaj przy butelce starego wina.

Młody adwokat spodziewał się, że Walter nie będzie już stawiał oporu i rzuci mu się na szyję, aby wyrazić gorącą wdzięczność za tyle starań i zabiegów. Doznał jednak zawodu. Więzień odjął ręce od twarzy, i rzekł drżącym głosem, z trudnością hamując wzruszenie:

— Dziękuję ci za twoje dobre chęci, stary druhu. Podziękuj także ode mnie owemu przyjacielowi, którego imienia odgadnąć nie mogę, ale trudziliście się napróżno.

Zaczął opowiadać o swoich walkach i cierpieniach, które skończyły się niezachwianym postanowieniem, aby nawet po śmierci ojca wziąć na siebie jego winę.

— Nie mogę dopuścić, aby hańba spadła na imię nieboszczyka — dodał — niech spoczywa w spokoju.

Siercking był głęboko wzruszony poświęceniem, ale nie okazał tego.

Teraz rozumiem twój upór, przełamię go jednak z łatwością. Dalsze zapieranie się nie ma celu, gdyż prawdziwy przestępca został już wykryty i nikt nie uwierzy, żeś to ty popełnił fałszerstwo. Zresztą, w tej chwili obowiązek nakazuje ci dać świadectwo prawdzie.

Słowa jego sprawiły wrażenie na więźniu. Siercking spostrzegł to i kładąc mu rękę na ramieniu — rzekł:

— Wolno ci było rozporządzać swoim życiem i honorem, dopóki szło tyko o twoje szczęście i przyszłość, ale teraz w twoim ręku spoczywa los cudzy, popełniłbyś więc łotrostwo, gdybyś dłużej opierał się.

— W moim ręku spoczywa los cudzy? Co to znaczy?

— A więc ty się nie domyślasz, komu zawdzięczasz swoje uniewinnienie? Nie mnie, na Boga! nie mnie! Byłbyś dalej wlókł nędzny żywot z piętnem hańby na czole, gdyby nie zabiegi szlachetnej istoty, która naprzekór całemu światu wierzyła w ciebie. Wszystko, o czym ci opowiadałem, jest wyłącznie jej dziełem; ja byłem tylko pomocnikiem. Ona skłoniła twoją macochę do wyznania prawdy, ona zgromadziła wszystkie dowody, nie troszcząc się o gniew ojca, o surowe sądy i naganę ludzką. Niedosyć na tym, dotarła do ministra, aby przyspieszyć twoje uwolnienie i byłaby bez wahania utoczyła sobie krwi serdecznej — byle ciebie wyswobodzić. Słabe, nieśmiałe, niedoświadczone dziewczę dokonało zadania, którego uląkłby się mężczyzna. I ty mógłbyś...

Nie dokończył, gdyż doktor pochwycił go za ręce i wyrzekł:

— Eliza!

— Naturalnie, że Eliza. Przypuszczam, że masz na myśli pannę Holthoff, córkę twego uprzejmego gospodarza... No, cieszę się, że przychodzisz do rozumu, chociaż trochę późno... Słuchaj, wiesz, że stawiam moje uczciwe imię i moją złotą wolność nad wszystkie skarby świata, a jednak z rozkoszą dałbym się tu zamknąć na pół roku, gdybym był pewny, że taki anioł otworzy mi drzwi więzienia.

Siercking nie mógł już narzekać na obojętność przyjaciela, gdyż doktor rzucił mu się na szyję. Za to mówić było mu trudno, nadmiar szczęścia tłumił głos w piersiach. Młody adwokat zrozumiał, że najlepiej będzie zostawić go w samotności i podawszy mu pióro do podpisu, rzekł:

— Teraz się pożegnamy, bo mi pilno do Berlina. Zobaczymy się w sali sądowej. Staraj się wyglądać niezgorzej, gdyż wszystkie kobiety będą miały oczy

na ciebie zwrócone. Muszę jeszcze zobaczyć się z dyrektorem więzienia i napsuć mu trochę krwi. Wyobrażam sobie jego zdumienie, kiedy się dowie, że rodzona córka pozbawia go tak miłegö lokatora.

XVI.

Tym razem sprawa Gernsdorfa miała się toczyć w największej sali pałacu sprawiedliwości, okazało się jednak, że jeszcze jest zamałą na pomieszczenie publiczności, żądającej biletów wstępu. Dzienniki rozpisywały się szeroko o tym wypadku, niesłychanym w dziejach sądownictwa, unosiły się nad bohaterską ofiarą syna, który poświęcił wszystko dla ojca.

Kiedy wszedł do sali wraz z obrońcą — szmer uznania przebiegł wśród tłumu.

Z natężoną ciekawością słuchano przebiegu sprawy. Nakoniec prezes nakrył głowę i wśród głębokiego milczenia oświadczył, że pierwszy wyrok zostaje uchylony, gdyż, wskutek złożenia nowych dowodów — Walter Gernsdorff okazał się niewinnym zarzucanego mu fałszerstwa.

Publiczność nie mogła dłużej powstrzymać swego zapału i sala zatrzęsła się od oklasków. Prezes musiał trzykrotnie dzwonić, zanim znowu nastała cisza.

— Wzywam słuchaczy, aby zachowali się spokojnie — rzekł bez gniewu i zwracając się do oskarżonego, dodał: jesteś pan wolny. Pozwól, że w imieniu całego sądu, ja pierwszy złożę ci najserdeczniejsze powinszowania i życzenia szczęścia... Posiedzenie zamknięte.

Powtórnie wybuchnęła burza oklasków i okrzyków, ale bohater dnia uchylił się od tych hołdów i schronił się spiesznie do przyległego pokoju. Tam czekała go niespodzianka: już na progu siostra rzuciła mu się na szyję.

— Ach! mój drogi, ile zmartwienia nam sprawiłeś! — zawołała, uśmiechając się przez łzy — ale już nie będę cię łajała, kiedy wszystko dobrze się skończyło.

— A twoja matka, Kasiu? A twój mąż? Czy nie będą się gniewali na ciebie, że tu jesteś?

— Matka sama mię wysłała, a mąż...

— Nie jesteś szczęśliwą, biedaczko?

Podniosła głowę i uśmiech radości rozjaśnił jej oblicze.

— Owszem, bracie, mam syna i to mi wystarcza do szczęścia. Ale przywitaj się ze swoją pacjentką.

Eliza zbliżyła się spłoniona, ze spuszczonymi oczyma. Walter z czcią przycisnął usta do jej ręki.

— Aniele mój opiekuńczy! — zawołał — zawdzięczam ci więcej, niż życie.

Za córką stał dyrektor Holthoff — ale odwrócił głowę, aby nie widziano łez, które toczyły mu się po twarzy.

KONIEC.

Po załatwieniu konfliktu

polsko - litewskiego.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia nam pierwsze od wielu lat spotkanie oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza z litewską strażą graniczną w pasie przygranicznym.

Wykonując żądania polskie nawiązania stosunków międzynarodowych z Polską Litwa uratowała swoją niezawisłość państwową, bowiem małe to państewko, nieoparte z nikim o żadem sojusz wojskowy, prawdopodobnie podzieliłoby los Abisynii i Austrii, gdyż trudno przyszłoby Polsce zawojowany kraj zostawić nadal samemu sobie, by wkrótce z jeszcze większą siłą przeciwko Polsce się zwracało i czyhało tylko na nadarzoną sposobność krwawego odwetu.



Jak powstały nazwiska żydowskie?

Austria, która od wieków do ostatnich dni mieniła się chrześcijańską, w gruncie rzeczy taką nie była, a jaskrawym tego dowodem to przewaga elementów żydowskich we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego Austrii.

Wychodząca w Wiedniu gazeta „Der Landbote" daje ciekawe wyjaśnienie dotyczące pochodzenia nazwisk żydowskich. Za czasów reform Józefa II wyszło rozporządzenie kanclerza królewskiego, aby szczególnie w Galicji i Czechach nadano nazwiska wszystkim żydom. Żydzi w owych czasach posługiwali się tylko imionami jak Abraham, Mojżesz, Icchok itp.

W odpowiednim czasie żydów wzywano przed komisję, która (robiąc często dobre na tym interesy) „dawała" nazwiska. Kto miał pieniądze otrzymywał ładne nazwisko, w których srebro, złoto i szlachetne kamienie odgrywały wielką rolę — są to: Goldberg, Zylbersztajn, Rubinsztajn i inne. Prócz kruszców bogaci żydzi przybierali i poetyczne nazwiska, ba nawet nazywali się królami i cesarzami — są to: Kajzer, König, Hofman, lecz takie nazwiska kosztowały wiele dukatów. Bardziej romantyczni przybierali nazwiska Sternów, Sternsztajnów, Sonnenszajnów (co się tłumaczy gwiazda, promień gwiazdy, promień słońca).

Biedniejsi żydzi musieli się zadowolić mniej ładnymi nazwiskami, jak: Ganzegesund, Rotkopf, Grünfarb (co znaczy całozdrowy, czerwonogłowy, zielona farba). Ten kto nie mógł zapłacić za swoje nazwisko dostawał wielce poniżający przydomek, jak: Lauser, Lajbgeschwür, Hungerleider itp. (co znaczy wszarz,

wrzód ciała, głodownik). — Bywały wypadki, że dowcipny urzędnik kochający kwiaty nazywał kolejno żydów: Rosenbaumami, Rosencwajgami, Rosenblatami, Rosenstockami, Rosenduftami, innych jeśli miał nastroje malarskie nazywał wprost Schwarcami, Weisami, Blauami, Grünami, Gelbami (co się tłumaczy, czarnowski, białowski, niebieski, zielonawski, żółtowski).

Wiele nazwisk także nadano żydom od miejsca pochodzenia, jak Berliner, Krakauer, Lemberger (co się tłumaczy berliński, krakowski, lwowski).

Są także żydowskie nazwiska pochodzenia hebrajskiego, jak popularne nazwisko Kohn, co znaczy po hebrajsku „cohen — kapłan lub Levi. Od nich to wywodzą się Kahnowie, Kühnowie, Kühnertowie, Lewingerowie, Levinerowie, wreszcie Lewińscy.

Cały wielki ogród zoologiczny tworzą: Hirschowie, Wolfowie, Gansowie, Strausowie, Fuchsowie, Adlerowie, Sperlingowie (co znaczy jeleń, wilk, gęś, struś, lis, orzeł i wróbel).

Ci wszyscy żydzi powoli rozprzestrzenili się po całej Polsce i przedostali aż w głąb Rosji jedynie nazwiska ich świadczą jeszcze, że zawdzięczają Austrii swe tak często brzydko i śmiesznie brzmiące przydomki.

Przed kanonizacją błog. Andrzeja Boboli.



Obraz Matki Boskiej w klasztorze w Pińsku, namalowany przez błog Andrzeja Bobolę, przed którym modlił się ten Jezuita. — Kanonizacja błog. Andrzeja Boboli na świętego odbędzie się w drugi dzień Wielkanocy w Rzymie, gdzie znajdują się szczątki tego świątobliwego Polaka Jezuity.

Poradnik gospodarczy.

Choroby zbóż jarych i ich zwalczanie.

Ziarno wysiewane w rolę, na oko może wydawać się zdrowe. Nie sposób bowiem gołym okiem spostrzec na nasieniu ukrytych zarodników chorób. Tymczasem na zewnętrznej części, a niekiedy wewnątrz ziarna mogą znajdować się zaczątki groźnych chorób grzybkowych. Choroby te, zrazu niewidoczne, występują dopiero w czasie wzrostu rośliny i stają się widoczne w okresie kłoszenia się i dojrzewania zboża.

Z chorób występujących na zbożach jarych spotyka się głownię pyłkową jęczmienia i pszenicy — która ze względu na to, że tkwi wewnątrz ziarna, może być zwalczona jedynie przez gorącą wodę. Z innych częstych chorób należy wymienić głownię zwartą jęczmienia, paskowatość liści jęczmienia, głownię zwartą i pyłkową owsa, głownię prosa, oraz śnieć cuchnącą pszenicy. Zarodniki tych pasożytów umieszczone są na zewnętrznej powłoce nasienia i dlatego dają się unieszkodliwić przy pomocy zapraw.

Głownie ukazują się już podczas kłoszenia jako czarna, lub brunatna masa pyłku, oblepiająca kłos pozbawiony ziarn, zamiast których znajduje się ciemny pyłek bez zapachu. Śnieć pszenicy ukazuje się w okresie dojrzewania ziarna, w postaci ciemnych ziarn, z których po rozciśnięciu wysypuje się ciemny, cuchnący śledziem pył.

Aby uchronić zboża od tych chorób, każdy zapobiegliwy gospodarz sieje tylko ziarno, zaprawione odpowiednim środkiem, zabijającym zarodniki chorób. Do praktycznych i skutecznych zapraw (bejc) należy sucha zaprawa „Ziarnik", z którą należy ziarno siewne dokładnie wymięszać w beczce, tocząc ją po ziemi w ciągu kilku minut. Lepsze zaprawianie uzyskuje się w specjalnej zaprawiarce.

Do zaprawiania 100 kg pszenicy używa się 200 gramów „Ziarnika". Owies i jęczmień wymagają większej ilości zaprawy, a mianowicie: na 100 kg jęczmienia trzeba wziąć 300 gr., a na tą samą ilość owsa 400 gr. „Ziarnika". W czasie zaprawiania delikatny pyłek zaprawy pokrywa ziarno cieniutką warstwą, która po dostaniu się ziarna do ziemi nie dopuszcza do rozwoju zarodniki chorób.

Instr. roln. A. Mayer.

Prace kwietniowe w rolnictwie.

Kończyć spóźnione zasiewy marcowe, rozpocząć siew owsa i jęczmienia, rozpocząć siew buraków pastewnych. Wywozić nawóz pod kartofle i sadzić je. Pszenicę i koniczynę drugoroczną bronować.

Nasadzamy kwoki i indyczki na jajach gęsich, kaczych i indyczych.

Siew lucerny siewnej.

O ile ziemia jest dobrze oczyszczona z chwastów, tak, że nie zachodzi obawa by zaraz po zasiewie chwasty mogły ją zagłuszyć, zaleca się zasiew bez rośliny ochronnej, gdyż lucerna rozwija się szybko i już w roku pierwszym może dać dwa pokosy, a nawet trzy.

Odmiany ziemniaków rakoodpornych.

Jedynym sposobem uchronienia się od klęski raka ziemniaczanego — jest przejść na wyłączną uprawę ziemniaków odmian odpornych na raka.

Do rakoodpornych zaliczamy między innymi następujące odmiany, „Parnassia", „Jubel", „Rosafolia", „Hetman", „Kmieć", „Hindenburg", „Pepo", „Erdgold". Najłatwiejszym sposobem zaopatrzenia gospodarstwa w ziemniaki rakoodporne jest nabycie nie-

wielkiej ilości sadzeniaków odmian rakoodpornych i rozmnożenie ich w swoim gospodarstwie. Koniecznym jednak warunkiem powodzenia tej akcji jest sprowadzenie sadzeniaków zupełnie pewnych pod względem czystości odmiany i czuwanie nad tym — aby ziemniaki te w przyszłości nie pomieszały się z miejscowymi, nieodpornymi na raka. Dlatego też sprowadzone ziemniaki najlepiej jest wysadzić oddzielnie od miejscowych — w innym polu i oddzielnie potem przechować.

Przykra pamiątka serdecznego uścisku dłoni.

Brodawki albo kurzawki są to „guziki" ciemno, albo brudno-szare — najczęściej występujące na powierzchni grzbietowej palców i rąk. Ale tak wyglądają kurzawki w stanie wykształconym, w końcowym okresie wzrostu. Na początku przedstawiają się w postaci ledwo dostrzegalnych tworów, które rosną bardzo powoli. Gdy osiągną wielkość przynajmniej łebka szpilki, zaczynają zwracać na siebie uwagę. Najpiękniejsza dłoń, najbielsza i najwysmuklejsza, może być pokryta szpetnymi kurzawkami, albowiem powstanie ich jest raczej rzeczą przypadku. Kurzawki są zaraźliwe, przeszczepiają się z miejsca na miejsce i mogą być również przeszczepione osobnikowi zdrowemu. Stąd też i uścisk serdeczny dłoni, z których jedna jest dotknięta kurzawkami, może jako rezultat dać szpetny „prezent" w postaci kurzawki dłoni dotąd czystej. Co prawda następuje to nie od razu, okres bowiem wylęgania zarazka brodawki trwa czas dłuższy: od 5-ciu tygodni po 8-miu miesięcy. Człowiek już dawno zapomniał o mniej lub więcej interesującym uścisku, a tu nagle „wyskakuje" brodawka...

Charakter zakaźny brodawek pospolitych sprawia, że leczenie ich jest wielce kłopotliwe. Brodawki muszą być doszczętnie usunięte, w przeciwnym razie odrastają i, co gorsza, dają początek licznym nowym brodawkom. Z drugiej strony, doszczętne usuwanie brodawki grozi powstaniem blizny, co z punktu widzenia kosmetycznego obojętne nie jest. Mocno zalecana przez niektórych metoda zamrażania dwutlenkiem węgla nie zawsze działa skutecznie i kosmetycznie pewnie. To samo da się powiedzieć i o elektrolizie. Wreszcie, jeżeli chodzi o skuteczne leczenie promieniami Rentgena to do tej metody uciekamy się gdy innego środka leczniczego nie posiadamy.

Sytuacja istotnie jest trudna — bo to niby mała brodawka, a szpeci i jest tak uporczywa. To też nie dziwimy się wcale przygnębieniu czytelniczek, które rozpaczają z powodu kilku brodawek na ładnych skądinąd palcach rąk.

Otóż to prawda, że elektroliza nie zawsze daje efekt kosmetyczny dobry. Dużo, zresztą, zależy tu od techniki zabiegu, od umiejętnego postępowania. Większego jeszcze opanowania technicznego wymaga metoda zamrażania dwutlenku węgla.

Bardzo ładne wyniki lecznicze i kosmetyczne widzi się przy zastosowaniu metody mechaniczno-chemicznej. Polega ona na tym, że przede wszystkim ulega ścięciu ostrym skalpelem warstwa rogowa skóry, po czym samą brodawkę przypala się odpowiednimi kwasami, coraz to mocniejszymi, jak kwas trójchlorooctowy, kwas azotowy itd. Metoda ta wymaga kilkakrotnych zabiegów, wykonywanych w odstępach jednego — dwóch dni. — Chodzi o to, że postępować trzeba krok za krokiem i stopniowo warstwami ścinać brodawkę tak długo, dopóki nie ukaże się tkanka od brodawki. Nie ścinamy brodawki od razu po przypalaniu, a czekamy dzień albo dwa.

Rzecz prosta, metoda opisana daje dobre wyniki, gdy jest stosowana przez dobrego specjalistę operatora.

Na zakończenie dodamy, że brodawki zniknąć mogą i samoistnie, bez leczenia i pomocy z zewnątrz. Trzeba mieć tylko szczęście.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Rozmach zaczętej przed dwoma tygodniami ofensywy wojsk powstańczych nie słabnie i przynosi im wielkie sukcesy jak to stwierdzają poniżej podane wiadomości:

Pod datą 22 marca b. r. donoszą, że po zaciętej walce wojska gen. Franco dokonały ponownego przerwania frontu wojsk czerwonych, zajmując m. Val de Algorfa (na szosie Alcaniz Gandeza). Straty wojsk czerwonych wynoszą około 2.000 żołnierzy. W ręce wojsk gen. Franco wpadło około 300 karabinów maszynowych. Zdobyte stanowiska były główną linią umocnień, broniącą dostępu do Katalonii.

Pod datą 23 marca b. r. Korespondent Havasa podaje, że wojska powstańcze, które wczoraj o godz. 7.15 rozpoczęły drugą fazę ofensywy w kierunku Katalonii, działając na lewym brzegu rzeki Ebro przerwały front wojsk czerwonych w kilku punktach między Bolea Sasa i del Abadiado w kierunku wschodnim.

Pod datą 24 marca donosi komunikat oficjalny sztabu powstańczego, że na froncie aragońskim, mimo niesprzyjającej pogody, na odcinku Huesca wojska powstańcze posuwały się naprzód, przełamując opór nieprzyjaciela. Wojska czerwone we wszystkich swych punktach oporu zmuszone były do wycofania się, ponosząc bardzo duże straty. Powstańcy zajęli wzgórze San Gregorio i wieś Tardienta. Na odcinku południowym nad rzeką Ebro wojska powstańcze przeprawiły się przez rzekę i w oparciu o silnie umocniony przyczółek przerwały front nieprzyjaciela na przestrzeni około 10 km, zmuszając całą część południową linii obronnej nieprzyjaciela na froncie aragońskim do wycofania się. Nieprzyjaciel pozostawił na placu ponad 400 zabitych, oraz wielką ilość broni i amunicji.

Pod datą 26 marca b. r. Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze zajęły wczoraj wieczorem drogę z Saragossy do Barcelony na długości przeszło 70 km aż do miejscowości Bujaraloz. Do miejscowości tej wkroczyło kilka dywizyj wojsk powstańczych pod dowództwem gen. Jague. Powstańcy ścigają wojska czerwone, które cofają się w popłochu w kierunku wschodnim. Bujaraloz oddalone jest o 75 km od Leridy.

Pod datą 27 marca b. r. Główna kwatera powstańcza komunikuje: Na froncie aragońskim wojska nasze posuwają się dalej. Oddziały działające na prawym skrzydle, zajęły miejscowość Santa Barbara — szczyty Tardera, Castillar, Jaganba i kilka sąsiednich wzgórz. Kolumny, działające na odcinku Los Moneros posunęły się w głąb o 32 kilomotrv i zajęły Valfarta, Penalba i Gandasnos. Inna kolumna przekroczyła rzekę Guadalope na południo-wschód od Caspe i zajęła trzy pobliskie wzgórza. W rejonie tym wzięto do niewoli 300 żołnierzy nieprzyjacielskich na odcinku na północ od Los Monegros zajęliśmy 12 wiosek i łańcuch sąsiednich wzgórz.

Straże przednie posunęły się o 3 km poza Alcubierre. Wojska, działające na lewym skrzydle, zajęły 22 wioski i dotarły do miejscowości Labata, Cksbas de Huesca, Angues, Bespen, Antillon i Petrusa. W pobliżu Petrusa przekroczyliśmy rzekę Alcanadre. — W stoczonych tam walkach wzięto z górą 800 jeńców·

Również pod datą 27 marca b. r. donoszą z Hiszpanii, że zwycięska ofensywa gen. Franco rozwija się nadal pomyślnie — zaś wojska czerwone cofają się w tempie coraz pospieszniejszym. Dowództwo korpusu armii czerwonej wycofało się do Lerida. Przypuszczalnie wojska rządowe będą usiłowały stworzyć nową linię, na której będą próbować przeciwstawić się siłom powstańczym.

KRONIKA.

Pięć i pół miliona złotych na pomoc siewną w 1938 r. Na tegoroczną pomoc siewną dla dotkniętych posuchą rolników w całej Rzeczypospolitej uruchomiono 5 i pół miliona złotych. Suma ta składa się z następujących funduszów: 1) Z budżetu ministerstwa rolnictwa przeznaczono 1 milion zł na dostarczenie nasion pod warunkiem odpracowania równo wartości pomocy przy robotach publicznych, oraz na obniżenie oprocentowania gotówkowych kredytów siewnych. 2) Z funduszu Państwowego Banku Rolnego przeznaczono 1,7 milion. zł i z Centralnej Kasy Spółek Rolniczych 1,5 milon. zł na ulgowe oprocentowanie gotówkowe pożyczki siewne. Oprocentowanie tych pożyczek wynosi 4 procent w stosunku rocznym. 3) Ostatnią grupę funduszów stanowią wreszcie 1,3 miln. zł z funduszów Państwowego Banku Rolnego na ulgowo oprocentowane pożyczki dla wydziałów powiatowych przeznaczone na zakup i rozprowadzenie nasion. Pożyczki te rolnicy zwracać będą mogli w zbożu lub gotówce. Województwo lubelskie, jako najbardziej poszkodowane zeszłoroczną suszą, otrzymało na tegoroczną pomoc siewną 950 tysięcy zł.

Wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Parlamentarne Koło Rolników chcąc radykalnie oddłużyć rolnictwo przez odpowiednią ustawę, nastąpiło z wnioskiem zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu. Koło Rolników potrafiło pod wnioskiem o zwołanie nadzwyczajnej sesji zebrać już 128 podpisów, czyli więcej niż wymaga art. 36 Konstytucji. W kołach rządowych ze względu na stanowisko ministra skarbu i ministra rolnictwa wobec akcji oddłużeniowej, nastawienie do zwołania sesji nadzwyczajnej, jest wyraźnie niechętne.

Sejm uchwalił zniesienie uboju rytualnego. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, w późnych godzinach wieczornych Sejm przystąpił do debat nad projektem noweli do ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach — wniesionym przez posła Dudzińskiego. Projekt ten — jak wiadomo przewiduje całkowite zniesienie uboju rytualnego. Po przemówieniu posła Dudzińskiego, który wykazał, że podział rynku rzeźnego na zwykły i rytualny okazał się w praktyce iluzoryczny, zabrał głos wiceminister Jaroszyński, który sprzeciwił się projektowi posła Dudzińskiego. Imieniem rządu wiceminister Jaroszyński wniósł szereg poprawek. W dyskusji niezwykle ostro przemawiali posłowie żydowscy, którzy zagrozili, że ludność żydowska wstrzyma się od konsumowania mięsa w ogólności. W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, po czym ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. W ten sposób ubój rytualny został przez Sejm zniesiony.

Wygaśnięcie ulg podatkowych. Z Warszawy donoszą, iż z dniem 31 marca b. r. wygasają generalne ulgi przyznane dla zaległości podatkowych rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r. w związku z tym, urzędy skarbowe przystąpią z dniem 1 kwietnia b. r. do ściągania zaległości niezlikwidowanych na podstawie tego rozporządzenia do dnia 31 marca 1938 r.

Pewne ulgi przyznaje się z urzędu jedynie rolnikom, którzy według ustaleń urzędów skarbowych ponieśli w roku 1937 straty z powodu klęsk żywiołowych w wysokości conajmniej 15 procent normalnego przychodu. — Dotyczy to zaległości w podatku gruntowym i dochodowym, odroczonych do dnia 31 marca 1938 r. na podstawie powołanego rozporządzenia, a nie zlikwidowanych w tym terminie.

Kolejarzom zaliczono do emerytury lata zaborcze. Rada Ministrów uchwaliła zmianę przepisów emerytalnych dla pracowników kolejowych, dotyczącą sposobu zaliczania od dnia 1 lipca 1938 r. do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej w b. państwach zaborczych. Wskutek powyższej zmiany przepisów, otrzymywane przez emerytów, wdowy i sieroty świadczenia emerytalne wzrosną o przeszło 7 milionów złotych rocznie.

Krakowska Izba Rolnicza utworzy przetwórnię owoców. Krakowska Izba Rolnicza zamierza w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. uruchomić na terenie województwa krakowskiego większą przetwórnię owocową. — Przetwórnia przerabiałaby nadwyżkę owoców, w szczególności jabłek z sześciu sąsiednich powiatów, mianowicie: brzeskiego, bocheńskiego, wytwarzając marmoladę, oraz bezalkoholowe napoje owocowe.

Środki ochronne przy zwalczaniu pryszczycy. Z powodu stwierdzenia wypadku pryszczycy wśród zwierząt racicowych, w Krzyszkowicach, powiat Kraków — Zarząd Miejski celem zapobieżenia zawleczeniu tej choroby na teren miasta, zamknął aż do odwołania targi na zwierzęta hodowlane na Zabłociu, odbywające się w piątki każdego tygodnia. Równocześnie wydano zarządzenie, że zwierzęta rzeźne na targowicę centralną przy rzeźni miejskiej mogą być dostarczane tylko kolejami, wozami, samochodami i innymi środkami lokomocji. — Handel domokrążny zwierzętami racicowymi na terenie miasta jest wzbroniony. Mleko przywożone z Krzyszkowic może być dostarczane tylko w stanie przegotowanym.

Echa strajku rolnego. Przed Sądem Okręgowym w Krakowie odbyła się w ub. środę rozprawa przeciw siedmiu mieszkańcom Kurowa, oskarżonym o udział w zbiegowisku, które dopuściło się czynnej napaści na policję. Przestępstwo to dokonane zostało dnia 19 sierpnia zeszłego roku w Kurowie w czasie strajku rolnego. W czasie zajść zginęło dwóch chłopów. Sąd skazał Fr. Beretę — prezesa Stronnictwa Ludowego w Kurowie, na rok więzienia, Fr. Guta na 11 miesięcy, pięciu zaś oskarżonych na 10 miesięcy więzienia. — Oskarżonych bronili adwokaci dr Grodziski, dr Wusatowski i dr Nowak.

Płonący spirytus na piersiach. Tarnowski elektromonter, Ignacy Figiel (ul. Krakowska), zapadłszy na grypę, postanowił sam się zabawić w felczera i bez niczyjej pomocy postawić sobie tak zwane bańki. Drogo go ten „lekarski“ eksperyment kosztował, gdyż nieszczęśliwemu na nagie piersi wylała się flaszka spirytusu, który momentalnie zajął się od świecy. — Potworny krzyk żywcem palącego się człowieka ściągnął do mieszkania sąsiadów. Ogień ugaszono, a nieszczęśliwego, który odniósł straszliwe rany, w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Jeszcze o strajk rolny. Krakowski Sąd Okręgowy rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Jordanowie przez dwa dni proces kilku działaczów ludowych z Jor-

danowa i okolicy, odpowiadających za udział w zeszłorocznym strajku rolnym. Akt oskarżenia zarzucał im, że zmuszali ludność wiejską groźbami i siłą do zaniechania dostawy produktów rolnych do miasta. Oskarżonymi byli: inwalida wojenny emerytowany kapitan Stanisław Stanaszek, członek zarządu pow. Stronnictwa Ludowego Józef Rapacz, oraz Wł. Sularz, Fr. Janik, Szczepan Sularz i Szczepan Kawula. Sąd uznał pięciu oskarżonych winnymi udziału w niedozwolonym zgromadzeniu i skazał ich na kary aresztu od 4 do 10 miesięcy a Szczepana Sularza uniewinnił.

Tragiczny wypadek. — Wieśniak Piotr Hłynko z Bykowa koło Przemyśla, liczący 30 lat znalazł stary granat i począł go rozbierać, przy czym nastąpił wybuch, który urwał denatowi głowę — lewą rękę i lewą nogę.

Wstrząsająca zbrodnia w Borysławiu. 40-letnia Franciszka Podolakówna w Borysławiu, z zemsty za porzucenie jej przez niejakiego St Kondrackiego — wrzuciła do dołu naftowo-ropnego jego siostrzeńca, 9-letniego Kazimierza Bedrego, poczym sama popełniła samobójstwo, skacząc do tego dołu i topiąc się. Jest rzeczą ciekawą, że przed dwoma laty niejaka Maria Mroczowska, z zemsty za porzucenie jej przez narzeczonego, utopiła w tym samym dole ropnym jego 3-letnią siostrzenicę Irenę Jaremków, a następnie wskoczyła sama i utopiła się.

Strata pieniędzy przyczyną śmierci. We Lwowie niejaki Mieczysław Mrażek, muzyk, zmarł wskutek zmartwienia dowiedziawszy się, że jego przyjaciel Fołyga pobrał z jego książeczki oszczędności 3.200 złotych i przepił je wspólnie z Eugeniuszem Nakonecznym. Obaj „przyjaciele" zostali w ubiegłą środę aresztowani.

Zniesienie sądów przysięgłych a sprawa inż. Doboszyńskiego. Sprawa inż. Doboszyńskiego, skazanego przez sąd przysięgłych na dwa lata aresztu, znajduje się obecnie na skutek kasacji wniesionej przez obie strony w Sądzie Najwyższym. Zniesienie sądów przysięgłych wywrze duży skutek na dalsze losy inż. Doboszyńskiego, gdyż w razie uchylenia werdyktu przez Sąd Najwyższy, sprawa byłaby przekazana do rozstrzygnięcia Sądowi Apelacyjnemu we Lwowie. W tym wypadku Sąd Apelacyjny mógłby wymierzyć inżynierowi Doboszyńskiemu znacznie wyższą karę.

Wyrok na bojowców ukraińskich. Sąd Okręgowy w Brzeżanach wydał wyrok na 7 oskarżonych o przynależność do O. U. N. i dokonywanie aktów terrorystycznych na terenie powiatu rohatyńskiego. Skazani zostali: Hrynko Kozak i Jan Jużwin na więzienie dożywotnie, Herasym Dubas na 15 lat więzienia, Oleksa Dubas na 13 lat więzienia, Jan Krupka na 8 lat więzienia. Dwóch oskarżonych zostało uniewinnionych.

Strzał w plecy z broni myśliwskiej. Wieczorem dnia 16 marca b. r. we wsi Buk, powiatu miechowskiego, nieznany sprawca strzelił z broni myśliwskiej w plecy do Łaganowskiego Piotra, lat 26, powodując uszkodzenie płuc i nerek. Łaganowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Krakowie.

Tajemnicze zaginięcie. Do klasztoru OO. Bernardynów w Radomiu zgłosił się Szmul Cyrulik, piekarz z zawodu, prosząc o przygotowanie go do chrztu św. Prośbę skierowano do kurii biskupiej w Sandomierzu, gdzie ją załatwiono przychylnie i Cyrulik miał w najbliższym czasie przyjąć chrzest. Obecnie okazało się, że Cyrulik zginął bez śladu. Wychodził on codziennie na przechadzkę. Pewnego dnia nie powrócił. Niedawno odwiedziła Cyrulika w klasztorze jego rodzina i nakłaniała go, aby powrócił do domu. Cyrulik oświadczył stanowczo, że postanowienia nie zmieni. Równocześnie kilka życzliwych osób obiecało Cyrulikowi po przyjęciu chrztu posady, między innymi dozorcy domowego. Chodziły również pogłoski, że miał się żenić z chrześcijanką. Zaginięcie Cyrulika wywołało w Radomiu duże wrażenie.

Śmierć rowerzysty wskutek zderzenia się z drugim rowerzystą. Na ulicy Piłsudskiego w Jędrzejowie zderzyło się dwóch rowerzystów — Kowalczyk i Grottman Mordka, przy czym Kowalczyk upadł na jezdnię tak nieszczęśliwie, że po upływie jednej godziny zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Grottman Mordka odniósł tylko lekkie obrażenia ciała.

Samobójstwo o 50 groszy. W domu przy ulicy Kaczej w Warszawie, w ubikacji ogólnej znaleziono wiszącego na drzwiach w pozycji klęczącej, na pasku od spodni, St. Olszewskiego, dorożkarza. Wiszącego odcięto i wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon. Według wyjaśnień rodziny, policja odebrała Olszewskiemu w ub. piątek prawo jazdy za to, że zażądał od pasażera 50 gr ponad taksę. Olszewski, mając na utrzymaniu rodzinę, złożoną z żony i trojga dzieci, w przystępie rozpaczy, z powodu pozbawienia możności zarobkowania, popełnił samobójstwo.

Wrzący tłuszcz wlała do gardła mężowi. — W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa Stanisławy Susińskiej o ciężkie poparzenie męża przez wlanie mu do gardła gorącej przetopionej słoniny. Pomiędzy małżonkami powstawały nieporozumienia na tle pretensji Susińskiego do żony. Niejednokrotnie zatargi te kończyły się pobiciem Susińskiej. Kiedyś Susiński wrócił do mieszkania nie trzeźwy i w kłótni z żoną uderzył ją. Gdy położył się spać i zasnął, chrapiąc z otwartymi ustami, Susińska wlała mu do gardła wrzący tłuszcz. Skutki były fatalne, gdyż S. doznał silnego poparzenia gardła i przełyku. Oskarżona przyznała się do winy. — Sąd biorąc pod uwagę uniesienie oskarżonej, pobitej przed tym przez męża, skazał ją na półtora roku z zawieszeniem.

Dzika zemsta sąsiada. We wsi Czechowice pod Warszawą miejscowy mieszkaniec Jan Ostrowski oblał kwasem siarczanym sąsiadkę Michalinę Borowską. — Tłum kobiet usiłował dokonać nad Ostrowskim samosądu. Ostrowskiego, pobitego i poparzonego wrzątkiem wydobyła policja z rąk rozwścieczonych kobiet. Poparzoną Borowską przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

Zostawił sanie z drzewem na torze kolejowym. W pierwszej połowie marca b. r. na przejeździe kolejowym pomiędzy Andrzejowem a Gasołówkiem pozostawiono sanie pełne drzewa. Przedsięwzięte dochodzenie policyjne ustaliło, że był to Wiktor Wojciechowski z Wiśniowej Góry. Wiózł on drzewo. Sanie, silnie obciążono, utknęły na torze kolejowym na przejeździe. Wskutek braku śniegu słabe konie nie mogły uciągnąć sani. Wówczas Wojciechowski zdążył odciąć konie od sani i umknął z nimi, gdy w parę sekund później pociąg rozbił doszczętnie sanie i rozsypał drzewo. Nie wiele brakowało, aby doszło do uszkodzenia lokomotywy. Wojciechowski nie ponosi winy w tym wypadku, gdyż przejazd nie jest zabezpieczony szlabanem.

Pijawka. Żyd Mechel Boruch z Dubiecka, o którego ponownym aresztowaniu donosiliśmy onegdaj, pozbawił zupełnie gospodarstw 85 gospodarzy, a około

500 chłopów zostało oszukanych przez tego żyda, którzy teraz zgłaszają się do sądu jako poszkodowani. Mechel Boruch prowadził w Dubiecku sklep bławatny i hurtownię jaj — był dyrektorem Banku Spółdzielczego i prezesem żydowskiej gminy wyznaniowej.

Epidemia tyfusu w Bydgoszczy. — W chwili obecnej w szpitalach miejskich w Bydgoszczy znajdują się 62 osoby, które zachorowały na tyfus z powodu panującej w Bydgoszczy epidemii. W ubiegłym tygodniu zmarło 11 osób. Te zastraszające objawy epidemii skłoniły władze wojewódzkie do wysłania do Bydgoszczy komisji epidemiologicznej, która stwierdziła, że zarazki tyfusu zostały do Bydgoszczy przywleczone przez kolejarzy w mięsie — pochodzącym z tajnego uboju w miejscowościach prowincjonalnych. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że największą ilość zachorzeń zanotowano właśnie w rodzinach kolejarskich. W szpitalach zanotowano w związku z epidemią kilka strasznych tragedii rodzinnych. Zmarła np. żona znanego obywatela wojewódzkiego, od matki zaraziła się córka, od niej brat i obecnie stan obojga jest nieomal beznadziejny. Również od matki zaraził się kupiec Feliks Grześkowiak, który po kilkudniowych męczarniach zmarł nieomal równocześnie z matką. Celem opanowania epidemii wydano szereg bardzo ostrych zarządzeń sanitarnych.

Zbrodnia i samobójstwo w przystępie szału. Bezrobotny szofer Jan Noskowicz w Bydgoszczy w napadzie szału poranił swą żonę i córkę. — Następnie w przekonaniu, że córka, która straciła przytomność nie żyje, przeciął sobie brzytwą krtań. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Morderca księdza Streicha skazany na śmierć. Po dwudniowej rozprawie w Sądzie Okr. w Poznaniu morderca księdza Streicha w kościele w Luboniu — Wawrzyniec Nowak został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Ks. Michał Radziwiłł skazany za udaremnienie egzekucji skarbowej. Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się sprawa przeciwko ks. Michałowi Radziwiłłowi, osławionemu z powodu usiłowania zawarcia ślubu małżeńskiego z żydówką i jego urzędnikowi Janowi Polskiemu z Antonina, oskarżonym o udaremnienie egzekucji urzędnikowi skarbowemu. Urzędnik ten zamierzał zająć większą ilość ryb z jeziora majętności, czemu ostro przeciwstawił się Polski z polecenia ks. Michała Radziwiłła. Sąd Okręgowy obu oskarżonych uniewinnił, lecz od wyroku tego zaapelował prokurator. Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy, skazał obu oskarżonych na trzy tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Niezadowoleni z komasacji chcieli żywcem spalić sołtysa i mierniczych. Wieś Mickiewicze, gminy wojstomskiej, powiatu wilejskiego była miejscem straszliwej zbrodni, dokonanej na tle rzekomo niesprawiedliwej komasacii gruntów. We wsi Mickiewicze, w chacie sołtysa Dremluka zamieszkał, jako sublokator, mierniczy J. Asanowicz z pomocnikami: E. Cierochem i H. Jankiewiczem. Między sołtysem i mierniczymi a kilkoma gospodarzami od dłuższego czasu toczyły się spory o działki gruntowe, które rzekomo niesprawiedliwie były między wieśniaków rozdzielane. Onegdaj w nocy niezadowoleni chłopi postanowili zemścić się za swoją „krzywdę“. W tym celu oblali naftą chatę sołtysa i cały szereg innych budynków, które następnie podpalono. Pożarowi sprzyjał silny wiatr, toteż wkrótce cała niemal wieś stanęła w ogniu. Zemsta jednak nie na tym miała się skończyć. Bracia Musko postanowili żywcem spalić swoje ofiary, uniemożliwiając osaczonym ucieczkę. Sołtys wraz z żoną i córką usiłował wydostać się z płonącego budynku, lecz zagrodzono mu drogę widłami, kłując przy tym dotkliwie. To samo spotkało mierniczych, z których Jankiewicz, widząc, że sytuacja jest tragiczna, wydobył rewolwer i kilkoma strzałami zmusił napastników do ucieczki. Zaalarmowana policja przybyła z Wilejki na miejsce wypadku, aresztowała braci Musko, prowadząc przy tym dalsze dochodzenie. Sołtysa z rodziną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Stanowisko mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Z Cieszyna donoszą, że w kołach kierowniczych Polaków, zamieszkałych w zwartych etnicznie grupach na terenie Czechosłowacji postanowiono w razie przyznania innym narodowościom autonomii terytorialnej domagać się takich samych praw dla mniejszości polskiej.

Wieś Niżna w północnej Słowaczyźnie spłonęła doszczętnie. 81 rodzin liczących 341 osób, pozostało bez dachu nad głową. Wszelkie wysiłki zlokalizowania pożaru zawiodły, gdyż w studniach szybko zabrakło wody — rzeka jest zbyt oddalona od wsi, a szalony wiatr przerzucał ogień z zagrody na zagrodę. Kilkadziesiąt osób odniosło rany i oparzenia, jedno dziecko znalazło śmierć w płomieniach. Straty oceniane są na blisko 3 miliony koron.

Milionowa kradzież w willi rumuńskiego dyplomaty. Nieznani sprawcy dokonali milionowej kradzieży w willi b. dyplomaty rumuńskiego Alexandru Beldimn, w Darste koło Braszowa, na Bukowinie. — Bandyci ogołocili doszczętnie 16 z niezmiernym przepychem urządzonych pokoji, przy czym łupem ich padły kosztowne dywany (jeden wschodni wartości 2 miliony lei), srebrne nakrycia, całe sztaby złota i srebra, skrzynka pełna złotych orderów, otrzymywanych przez dyplomatę w ciągu 40-letniej kariery i inne cenne przedmioty, na ogólną sumę 10 milionów lei.

Zakaz przywozu bydła z Polski do Jugosławii. Rząd jugosłowiański zakazał przywozu i tranzytu przeżuwaczy i świń, oraz przywozu świeżych, oraz surowych części odpadków surowców i przetworów z przeżuwaczy i świń, jak również przywóz siana, słomy i innej podściółki z Polski. Siano i słoma, służące do opakowania towarów, mogą być importowane, lecz muszą być spalone natychmiast po nadejściu towaru. — Wyroby mleczne i topiony smalec nie podlegają zakazowi przywozu.

Śmierć osiem osób w katastrofie samolotowej w Pirenejach. Samolot pasażerski, utrzymujący komunikację pomiędzy Dakarem a Tuluzą, rozbił się we mgle o skałę zwaną „Pic des Cinq Croix, w dep. wschodnim Pirenejów, w odległości 1 klm od kopalni Las Indis. Szczątki samolotu leżą w górach na wysokości 2.400 m wśród śniegów, w miejscu trudno dostępnym. Jak ustalono, ofiarą katastrofy padło 3 ludzi załogi i 5 pasażerów, lecących z Dakaru.

Wrzenie w Palestynie. Znajdujące się w odludnej okolicy w pobliżu granicy libańskiej osiedle żydowskie zostało zaatakowane przez liczną bandę Arabów. Mieszkańcy osiedla chwycili za broń, stawiając zacięty opór. Po dłuższej walce napastnicy zostali odparci. Jeden żyd został zabity i jeden ranny. Straty wśród Arabów są przypuszczalnie znacznie większe. Osiedle to zostało utworzone dopiero w końcu ubiegłego tygodnia i nie posiada jeszcze nazwy.

80 milionów dolarów wyłudzili w ciągu 18 lat. W Nowym Jorku wykryto bandę oszustów, działającą we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych, na wyścigach konnych. Według oświadczenia podsekretarza związkowego Hardy, „bookmacherzy-oszuści“ wyłudzili w przeciągu 18 tu lat od zwolenników totalizatora około 80 milionów dolarów. Oszustwa „bookmacherów“ polegały na przyjmowaniu zakładów na istniejące konie, oraz przesyłaniu fałszywych wiadomości grającym. W związku z wykryciem tej afery, w samym Nowym Jorku aresztowano 70 osób, w tym 25 żydów, przywódców bandy oszukańczej.

Morderca spadkobiercą 10 tysięcy dolarów. Dziewiętnastoletni wyrostek, Gordon Malm, zamieszkały w Rockford w Ameryce, został oskarżony o zamordowanie Martina Pearsona — swego 82-letniego dziadka. Wraz z Gordonem został aresztowany D, Wayne Montgomery, 16 letni jego kolega. Raport policji opiewa, że dwaj chłopcy udali się do domu Pearsona — gdzie Malm go uderzył rączką od młotka w głowę, po czym nieprzytomnego związał przy pomocy swego kolegi, zakneblował mu usta i wpakował pod łóżko. Tam znaleziono go bez życia. Następnie przetrząsnęli oni mieszkanie i za znalezione 43 dolary wynajęli samochód i puścili się w podróż „dla przyjemności“. Po znalezieniu zwłok zamordowanego starca okazało się, że zostawił on testament, w którym uczynił swego mordercę, Gordona jedynym spadkobiercą. Majątek jego obliczają na 10 tysięcy dolarów.

Straszliwe tornado w Indiach. Donoszą z Bengalu, że nad miejscowością Jhautala — Kalamapur i Kadamichan przeszło straszliwe tornado. Wszystkie te miejscowości zostały niemal doszczętnie zniszczone. Kilkadziesiąt osób zginęło, a kilkaset odniosło rany.

Walka dwóch ludojadów. — Grono myśliwych z Darmin, w północnej części Australii było w tych dniach świadkami niezwykłego pojedynku między krokodylem i rekinem. Walka toczyła się w rzece Adelaide — niedaleko od Darwin i ujścia tej rzeki do morza. Zwyciężył w niej krokodyl. Może dlatego, iż był także większy od swego przeciwnika. Myśliwi obliczają, że krokodyl mierzył najmniej 10 stóp, a rekin około siedmiu. Świadkowie opowiadają, że najpierw krokodyl siłą uderzenia swego ogona wyrzucił z wody rekina. Następnie krokodyl dał nura. To samo uczynił i szybszy rekin aż woda zakotłowała się i zmieszała z błotem. Naraz podwodne harce ustały. Na powierzchni ukazała się duża plama zaczerwienionej krwią wody. Była to krew rekina, bo za chwilę wypłynął na wierzch cały, bezwładny ludojad morski. Krokodyl zaś, odpocząwszy chwilę, zabrał się do konsumowania łupu i powoli wciągał swą ofiarę pod wodę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp. **Rubocha Józef** w D.: W Krakowie jest kilka Biur pośrednictwa w sprzedaży, kupnie i dzierżawie majątków, ale za wiadomości trzeba płacić, bo darmo nic nie powiedzą. O ile Pan byłby skłonny za wywiad Biuru zapłacić, to niech nam Pan napisze, a adres takiego Biura poddamy. O pracy stosownej dla Pana nie wiemy, a gdy się coś trafi to napiszemy Panu. — **Paweł Panek** w M.: Za uznanie dla „Roli“ serdecznie dziękujemy. Pod wskazanym adresem zaraz numera z przekazem rozrachunkowym wysłaliśmy. Koledze swemu prosimy oznajmić, że wynik Konkursu literackiego „Roli“ podamy w jednym z kwietniowych numerów „Roli“. Łączymy pozdrowienia. — **Kazimierz Mazurkiewicz** w W.: Nadesłane zagadki do druku jak zwykle dobre. W miarę miejsca będziemy zamieszczać. — **Jan Bartosik** w Cz.: Cieszy nas to bardzo, że pan tak zaraz „Rolę“ polubił jak również i domownicy. Tylko z tym wypożyczaniem to sprawa nie w porządku, bo przecież do jednego domu mogą dwie „Role“ przychodzić. Roczniki „Roli“ z roku 1935, 1936 i 1937 posiadamy i wysyłamy po 6 zł 80 groszy. Wzajemnie pozdrawiamy Pana.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka.

(Ułożył Leopold Wołek z Rz.).

Cecora, rymarz, krzew, wiec, wyga, wampir, wieczny, Rozen, toboł, kwiat, cierń, Maciek, cień, wyka, ciecz, rzecz, marzec

Z powyższych wyrazów wyjąć po dwie obok siebie leżące litery i złożyć znane przysłowie.

2. Składanka.

Z pigułki weź dwie litery,
Tyleż z radio — już masz cztery;
Dwóch dostarczą pomidory,
Gdy w zbieraniu jesteś skory,
Proś dyni o zakończenie.
Teraz sklej wszystko uczenie,
Będziesz miał największe w świecie
Grobowce; gdzie są? już wiecie.

3. Szarady.

I.

(Ułożył Józef Górecki z K.).

Pszczoły w pierwsze drugie uciekają,
Bo wnet całość przeczuwają,
Jakoż druga trzecia nieba strona
Jest pochmurna i zamglona
Wtem spada całość. Grzmoty błyskawice,
Lecz już za chwilę słońce ukaże swe lice.

II.

(Ułożył Józef Kawalec z T.).

Pierwsze trzecie drzew okrycie,
Pierwsze pół drugiego trzecie
Wspak — brzęczy wieczorem w lecie,
Pół trzeciego i wspak pierwsze
Ma miłe niemowlę jeszcze
Gdy je trzymają kolebki kleszcze.
Całość na wsi wszędzie znajdziesz,
A więc pewne, że odgadniesz.

III.

Pierwsze wszak powierzchni miarę nam [oznacza,
Drugie pół trzeciego to przegrana gracza,
Na pierwsze wspak i trzecie płaszcz sobie [kupiłem,
Ale się oszukałem, drogo zapłaciłem
Drugie i wspak pierwsze senne przywi- [dzenie,
Zaś trzecie i drugie rzeki ujarzmienie,
Druga trzecia plecionkę ze słomy nam daje,
Trzecią i wspak pierwszą z towarem się [daje.
Całość to narzędzie, które głośne bywa,
Lecz się go w codziennym życiu nie używa.

IV.

Psy pierwsze i trzecie
Powszechnie nie lubią,
Drugie to przyimek,
A całym się chlubią
Na wsi chłopi kmiecie.

4. Bilet wizytowy.

I. OLOPANA

Z liter powyższego imiona i nazwiska ułożyć imię żony.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 11 kwietnia 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr 11 „Roli“: 1. Krzyż magiczny: Mazepa. Helena. Czekan. Kanada. 2. Kalambury: I. Kosma II, Kołomyja. III. Sanna. 3. Zagadki humorystyczne: Wybór. Szampan. Porada. Papilot. Abażur. Redaktor. Kupiec. Alpaka. 4. Szarada: Katarakta. 5. Bilet wizytowy: Redaktor odpowiedzialny.

Dobrego rozwiązania wszystkich zagadek nikt nie nadesłał. Częściowe rozwiązania nadesłali p.: Jan Bober z W. i T. Zydroń.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel 136.91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 29 marca b. r.

Pszenica	29·10—29.60	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	21·75—22·00	Ziemniaki stoł	4·00—4.50
Owies	20·25—20·75	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158 00
Jęczmień	20·00—21·30		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	44·00—46·00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	34·25—34.50
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	17·50—17.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	17·50—17.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 29 marca 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.58—0.78	Jałownik	0·40—0.76
Woły	0.55—0.68	Cielęta	0.50—0.90
Krowy	0.30—0.70	Świnie	0.80—1.12

Świnie bita waga 1.10 zł. do 1.43 zł.

Zebranie miesięczne członków **Krakowskiego** Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 27 marca 1938 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Pszczelarze!

Każdy pszczelarz wyrabia węzę sam, zamówiwszy u mnie **Prasę do wyrobu węzy.** Prasa wyrabia węzę cieńszą i grubszą. Wyrób węzy łatwy i szybki. Ceny wedle wymiarów. Zgłoszenia listowne. Adresować: Ludwik Rapacz kowal, Spytkowice k) Chabówki, woj. krakowskie.

„Wskrzeszenie Łazarza" **powieść biblijna w dwóch** tomach Ludwika St. Unsinga z ilustracjami kolorowemi. Do nabycia w Administr. „Roli" w cenie tylko 1·20 zł. wraz z przesyłką pocztową.



LUDZIE NERWOWI UMIERAJĄ MŁODO

CZY NIE ZAUWAŻYLIŚCIE TEŻ NIEKIEDY I U SIEBIE JEDEN Z NASTĘPUJĄCYCH OBJAWÓW OSŁABIENIA NERWOWEGO?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niespokojny sen, zniesienie czucia na niektórych częściach ciała, przestrach, wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, hałasu, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wyskoku, herbaty, kawy, drganie powiek lub migotanie przed oczami, nawały krwi, ściskania, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci lub mowy, wreszcie zboczenia seksualne lub zanik popędu płciowego. Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden rażące lub kilka jednocześnie występują:

JEST TO OZNAKA, IŻ NERWY SĄ POWAŻNIE OSŁABIONE I WYMAGAJĄ WZMOCNIENIA

Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenia czynności psychicznych, jak naprz. bredzenie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna. Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów gratis i franco wyjaśnić prostą metodę, które przyniesie każdemu radosną niespodziankę. Zapewne już dużo wydaliście pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową. Zapewniam was, iż znam właściwą metodę przeciwdziałania osłabieniu waszych nerwów. Ta metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia, energię, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby nowonarodzeni.

TO POTWIERDZAJĄ RÓWNIEŻ ORZECZENIA LEKARSKIE. KOSZT WYNOSI TYLKO CENĘ KARTY POCZTOWEJ. WYSYŁAM TĘ POUCZAJĄCĄ KSIĄŻKĘ ZUPEŁNIE GRATIS.

Jeżeli nie możecie napisać, to zachowajcie ogłoszenie

PANNONIA-APOTHEKE
BUDAPEST 72 POSTFACH 83. Abt. 946

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów- piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski zaczerpnięty ze starych egipsko - arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania melodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znów u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.
Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. palcówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.
Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.
Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca
Piotr Wołtal w Bochni.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

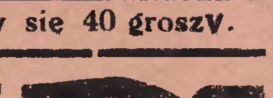
Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.
Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.



SKRZYPCE



skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk
Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych.
Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I. piętro